Nr. 61. We Lwowie Wtorek dnia 16. Marca 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. p. p. prenumeratorów do odnowienia prenumeraty w celu uregulowania nakładu i uniknięcia reklamacyj.

Przedpłata na „Dziennik Polski“ wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie . , ...	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą zapisywać przez Administrację naszą Dzieła Kochanowskiego, Wybór pism Ignacego Krasickiego, Pisma Kajetana Węgierskiego i Stanisława Trembeckiego — wszystkie razem za 3 złr. 50 cnt., cena księgarska wynosi 7 złr.

Listy dyplomaty francuskiego.

Za pośrednictwem jednego z przyjaciół naszych otrzymaliśmy z Paryża listy pisane przez francuskiego dyplomatę, bawiącego w Petersburgu, do przyjaciela w Paryżu. Jakkolwiek nie zgadzamy się z niejednem twierdzeniem w tych listach, nie przyjmujemy odpowiedzialności ani za treść, ani za wiadomości w nich zawarte, jednak sądzimy, że publikacja tych listów w wiernem tłumaczeniu, może być ciekawą, a pod pewnym względem pouczającą dla naszych czytelników. Są to listy Francuza, który nie przestał marzyć o odwecie za klęski doznane 1870 r., i który dopatruje się naturalnego dla Francji sprzymierzeńca w jaknajpotężniejszej Rosji. Są to więc listy szczerego przyjaciela Rosji, przyjaciela naszych północnych sąsiadów, zapatrywania, obawy, nadzieje a podobno także złudzenia.

I.

Kochany przyjacielu! Pytasz co tu mówią o ostatniej głośnej mowie ks. Bismarka. Nic tak dalece ciekawego nie słyszałem w tej mierze w Petersburgu. Wszak wiadomo, że tu otwartość i samodzielność zdania w sprawach politycznych rzeczą zupełnie niebywałą. Niektórzy wspominają o tem półgębkiem, że groźba zagłady wymierzona przeciw kilku miljonom Słowian — rzeczą także dla nich niemiłą. Jakaś sympatja szczepowa odezwie się na chwilę w ich słowach. Ale zaraz potem może się zdawać, że żałują swojego współczucia, że się przelękli sami ludzkiego instynktu i rozumnej podobno sympatji. To też wnet po kilku wyrazach, poświęconych słowiańskiemu braterstwu, następują zimne półurzędowe wywody, jakoby Rosja musiała się obojętnie przypatrywać walce Prus ze Słowianami wprawdzie, ale z Słowianami będącymi dotąd niestety zaślepionymi wrogami idei rosyjskiej. Oto zdania najbardziej ludzkie z tych, które teraz w Petersburgu słychać w sprawie Polaków pruskich; oto także podobno zdania najszczersze. Większa część Rosjan, z którymi w ostatnich czasach rozmawiałem, wznosi hymny pochwalne na cześć niemieckiego kanclerza, sławiąc pod niebiosy mądrość jego, stanowczość i energję. Podług nich to tylko państwo rozbiorowe mądrze czyni, które swoich Polaków niweczy. Mówią, że Rosja była dotąd zanadto ludzka i względną i żądają, aby naśladowała przykład Niemiec, choć każdy nieco z temi rzeczami obznajomiony, wie dobrze, że Rosja już od dawna wyprzedziła na tej drodze swoich zachodnich sprzymierzeńców. Podług tych panów, niesforność Polaków, połączona z ich zastarzałemi przesądami, jest konieczną przeszkodą w rozwoju zdrowym każdego państwa, w którego skład wchodzą owi arystokratyczni anarchiści. Święta Rosja do najwyższych przeznaczeń powołana, odwieczny szermierz jedynie prawowiernej formy chrześcijaństwa i przyszły założyciel wielkiej Rzeszy słowiańskiego gminu, stojącej pod opieką ojcowską samodzierżcy cara — tak długo nie może spełnić swojego dziejowego zadania, jak długo katolicka, szlachecka i republikańska Polska belką w jej oku i kulą u nogi.

Co świat urzędowy o tem wszystkiem myśli, oczywiście nie wiadomo. W państwie absolutnem bardziej jak gdziekolwiek indziej tają mężowie stanu swoje przekonania. W Paryżu milczenie dygnitarza o sprawach publicznych zwykle tylko pompatyczną pokrywą istotnej bezmyślności. Tutaj jest ona koniecznością i systematem. Minister i senator mogą w cztery oczy udzielać panu swe mu najpokorniejszej rady, mogą mieć swoje zdanie w radzie ministrów, albo w innem sanctum sanctorum urzędowego świata. Na zewnątrz coram populo są tylko echem najwyższej woli. Wszyscy chórem powtarzają zawsze jedno i to samo, a dzisiaj wyszedł rozkaz dzienny, że każdy Moskal bojący się Boga i cara ma się lękać Polaków, jak niebezpiecznej jakiej zarazy. To też cały świat urzędowy udaje dziś w Rosji, że się boi tylokrotnie pokonanych i znękanych Polaków. Próbowałem czasem przemówić do rozsądku tych panów. Dowodziłem, że ta obawa dziś bezrozumna i dziecinna prawie, że Polacy wtenczas chyba niebezpieczni, kiedy bywają prześladowani, że możnaby z nich zrobić w państwie rosyjskiem materjał o wiele użyteczniejszy od owych Niemców inflantskich, którzy się za Katarzyny II. i Aleksandra I. tak znakomicie niegdyś przyczynili do wzrostu potęgi i cywilizacji rosyjskiej. Skoro tak do jakiego Rosjanina przemówię, zwraca rozmowę na inne tory, nie rozumie albo nie chce rozumieć. Smutne dla nas i smutne dla Rosji, korzystne chyba dla naszego jawnego nieprzyjaciela i zwycięzcy, a dla tajnego wroga a pozornego tylko sprzymierzeńca Rosji.

Wiesz, że oddawna studjuję z upodobaniem naturę opinji publicznej i że się oddawna przekonałem, że prądy tej niby wszechwładnej pani naszego stulecia — bywają sztucznie wywoływane przez ludzi zręcznych a najczęściej za pomocą bardzo nędznych środeczków; i co dziwniejsza, że takie sztuczne prądy, orędujące często największą niedorzeczność, porywają z sobą niemal wszystkie umysły, nie znoszą najmniejszej opozycji i rządzą samowładnie ze szkodą społeczeństw i narodów, póki zręczny twórca tych prądów nie zmieni swojej komendy, albo póki ciężkie nieszczęścia nie otworzą oczu obałamuconemu ogółowi. Nie wiem dla czego, ale wszechmoc tych prądów w Rosji podobno większą jak gdziekolwiek indziej; i pomimo pozornej wszechwładzy, nie kieruje niemi wcale autokrata i owszem sam przed nimi nieraz musi uchylić czoła. Takim prądem teraz polonofobia, prąd to bezrozumny, zgubny, opłakany a jednak wszechwładny. Obca ręka zręcznie prąd ten podtrzymuje; ale nie masz nikogo, któryby mu czoło śmiał stawić. Jest tu w Petersburgu mnóstwo ludzi wszechstronnie i wysoce wykształconych. Ci ludzie powinni wiedzieć o tem, że Rosja prześladując Polaków pracuje jedynie *pour le roi de Prusse.* Nie umieją, czy nie chcą tego rozumieć, a może niektórzy z nich i to z tych, którzy najbliżej stoją tronu, wiedzą, co czynią i z umysłu źle służą carowi i ojczyźnie. Nie chcę tej myśli dać przystępu do siebie, nadtoby źle wróżyła o przyszłości Rosji i monarchji, w której wielkie pokładam nadzieje, ale niezrozumiały obłęd, którego jestem świadkiem, budzi naturalne podejrzenie podłości. Wszakżeśmy się sami nauczyli w latach 1870 — 1871, że trzeba na tym bożym świecie być przygotowanym na wszystko, choćby rzeczy tak dziwne, że się wydają fantastycznemi.

W sprawie adresu do papieża.

Czytamy w *Kurjerze Poznańskim*:

„Wspominany kilkakrotnie w piśmie naszem adres do Ojca św., wymierzony przeciw nominacji księdza kanonika Dindera arcybiskupem naszym, został przesłany do Rzymu i tamże oddany w sekretarjacie stanu Stolicy Apostolskiej.

„Kardynał Jacobini wyraził — jak się o tem z najlepszego źródła dowiadujemy, żal z tego powodu, że Polacy utrudniają jeszcze Ojcu św. i tak już trudne stanowisko.

„Wysyłanie w tej sprawie adresu do Rzymu było niewłaściwe i nieodpowiednie, nie mądre i niepolityczne, dla tego też stanowczo przeciwko temu wystąpiliśmy.

„Dziś, kiedy dowiadujemy się, że mimo przestróg adres wysłany został, protestujemy przeciwko temu, co zaszło i oświadczamy, że adres napisany i rozszerzany w tajemnicy nie jest bynajmniej dziełem ogółu, lecz tylko bardzo drobnej części naszego społeczeństwa, dziełem kilku ludzi, którzy działając tajemniczo, zdołali zebrać pewną liczbę podpisów.“

Piszemy się całkowicie na te słowa *Kurjera Poznańskiego*, jak również godziliśmy się w zupełności z artykułem *Dziennika Poznańskiego*, powtórzonym onegdaj w piśmie naszem.

Zaprzeczenie profesora dr. Caro.

Korespondent z Krakowa do warszawskiego *Słowa*, mówiąc o znanym liście Wołyniaka do *Schlesische Ztg.* wypowiedział jak wiadomo domysł dość rozpowszechniony, jakoby autorem tego fabrykatu był znany historyk dr. Caro. Tenże przesłał jednemu z przyjaciół w Warszawie zaprzeczenie, które powtarzamy za *Słowem*:

„Szanowny Panie! Nasamprzód dziękuję za przyjazną usługę, którą uczyniłeś mi, posyłając numer *Słowa*. Pozwól mi pan oświadczyć przedewszystkiem, że ja dziecinnego (*puerillen*) artykułu *Schl. Ztg.* nie napisałem, takowego nie inspirowałem i nie znałem nawet wcale przed ukazaniem się w gazecie. Dziwi mnie niepomiernie, iż przeceniono tak bardzo znajomość moją polskich stosunków, że aż posądzono mnie o podobne brednie. Z *Schl. Ztg.* nie mam wcale żadnych stosunków, i ani o Polsce, ani o żadnym innym przedmiocie do dziennika tego nie pisuję. W końcu mam honor oświadczyć, że ja z ks. Bismarkiem nie miewam innej drogi porozumienia, jak z całą czytającą publicznością t. j. za pośrednictwem moich dzieł drukowanych. Zechciej pan z powyższych oświadczeń zrobić użytek, jaki uznasz sam za właściwy.

Wrocław 11. marca 1886.

Z wdzięcznością *J. Caro.*“

Podobnej treści list napisał prof. Caro również do jednego z współredaktorów *Czasu*, prosząc o obwieszczenie, że wiadomy list Wołyniaka nie był przezeń napisany. „Ani pośrednio — pisze dr. Caro — ani bezpośrednio nie miałem z tym artykułem żadnej styczności. Daję Panu słowo, że jeszcze nawet nie przeczytałem w całej rozciągłości (*vollständig*) elukubracji *Schl. Ztg.* (*den Kohl der Schl. Ztg.*).“

Eliza Orzeszkowa internowana.

Donoszą z Wilna: Któżby nie znał nazwiska pani Elizy Orzeszkowej, tyle sympatycznej powieściopisarki, autorki niepospolitej wartości utworu p. t. „Mejer Ezofowicz“ i tylu innych prac.

Pani Orzeszkowa od lat już kilku mieszka w Grodnie, gdzie jest internowaną. Nie wiem, czy donoszono już o tem w dziennikach zagranicznych polskich, u nas jednak sprawa pani Orzeszkowej mało jest jeszcze o tem poinformowaną, lecz w Królestwie o pani Orzeszkowej nie wiele kto wie.

Pani Orzeszkowa przed laty kilku — o ile sobie przypominamy, było to w roku 1879 — osiadła w Wilnie, gdzie zamierzała ożywić ruch wydawniczy i intelektualny. Stary gród Gedymina, nie tak dawno jeszcze słynny z życia umysłowego, dziś opustoszał zupełnie; jedni pomarli, inni znów udali się do Warszawy lub zagranicę, sprzeniewierzywszy się tradycji.

Szlachetna myśl pani Orzeszkowej rozbudzenia śpiącego życia umysłowego w naszem mieście, znalazła poklask powszechny. Wzięła się ona z całą energją do dzieła, a rezultat zapowiadał się świetnie, gdyby nie przeróżne okoliczności, o których mowa poniżej.

W Wilnie od lat bardzo dawnych istnieje firma księgarska wydawnicza Zawadzkiego. Był czas, gdy jeszcze żył stary Zawadzki i całe przedsiębiorstwo prowadził na własną rękę, ruch wydawniczy kwitł, a wiele kapitalnych dzieł wówczas ukazywało się z pod prasy w Wilnie, zkąd je wysyłano do Warszawy.

Po zniesieniu Uniwersytetu, a następnie i Akademji medycznej, długi czas jeszcze tak było, aż wreszcie firma wydawnicza Zawadzkiego poczęła rozwijać swą działalność w kierunku bardziej praktycznym. Odtąd rok rocznie poczęto nas obdarzać obficie samą makulaturą w rodzaju różnych książek do nabożeństwa, nowen, kazań przygodnych i senników — wprawdzie popłacało to i popłaca dotąd lepiej, niż wydawnictwo dzieł poważnych, naukowych. Książki do nabożeństwa słusznie uważane są u nas za najbardziej poczytne i mające ogromny zbyt. Spekulacja przeto szeroko się rozwinęła w kierunku czysto utylitarnym.

Pani Orzeszkowa rodem sama z Litwy, przyglądała się z ubolewaniem tej anomalji; doradzała ona Zawadzkiemu rozwinąć działalność wydawniczą w szerszym zakresie, aż gdy to nie pomogło, osobiście jęła się trudnego zadania zawodu księgarskiego.

Jako powieściopisarce, oddanej w całości swej pracy, pani Orzeszkowej nie tak to łatwo było pokonać wiele napotykanych trudności i stawianych jej przeszkód. Wreszcie ujrzeliśmy przy ulicy Święto-Jańskiej ładny sklep księgarski, na szyldzie którego widniało tyle sympatyczne nam nazwisko pani Orzeszkowej. Zdawało się na razie, że już wrócą świetne czasy zamierzchłe, a Wilno ożywi się i ściągnie w swe mury ludzi nauki i wiedzy. Przedtem Wilno nie posiadało żadnego z literatów — nie było tu ani jednego człowieka, któryby chciał lub był zdolnym skreślić wierszy kilka piórem. Pisma warszawskie uskarżały się na brak najzwyklejszych korespondentów, którzyby donosili o wypadkach chociażby tylko brukowych. Do tego to zeszło Wilno, że już nawet reporterów zabrakło!

Smutno, zaiste smutno...

Dążeniem pani Orzeszkowej, jak już wyżej wzmiankowaliśmy, było ożywić ruch intelektualny i wydawniczy Wilna. Przedewszystkiem pomyślano o wydawnictwie jakiego pisma perjodycznego polskiego. Jęto się starań, które, jak to łatwo było przewidzieć, nie odniosły pożądanego rezultatu. Nie zdołano nic wskórać. Wówczas to pani Orzeszkowa założyła księgarnię i rozpoczęła perjodyczne wydawnictwo oddzielnemi tomami dzieł treści poważnej i beletrystycznej, zawsze jednak oryginalnych, unikając wszelkich przekładów. W całem tem przedsięwzięciu widno było, że pani Orzeszkowa nie miała na celu zwykłej spekulacji księgarskiej, co właśnie jednało jej ogólną sympatję wśród publiczności, a wszelkie nakłady rozchodziły się z pospiechem, może nawet większym, niż makulatura pana Zawadzkiego. Ogłosiła ona prenumeratę na szereg wydawnictw. Między innemi nakładem pani Orzeszkowej poczęło wychodzić „Abecadło,“ które właściwie było pismem humorystycznem; każdy numer był oznaczony inną literą, ażeby obejść w ten sposób istniejący zakaz, którym zakazano wszelkie pisma perjodyczne jakiejkolwiekbądź treści wydawać.

Tak więc Wilno doczekało się, aczkolwiek humorystycznego, lecz zawsze pisma. Wilk był syty i koza cała. Rozumiały też władze, czem było w istocie „Abecadło“.

Pod wpływem gorliwej działalności pani Orzeszkowej, Wilno poczęło się ruszać; znaleźli się nawet ludzie piszący, a niezawodnie byłoby jeszcze lepiej. Trzebaż, iż właśnie w trakcie tego zjechał do Wilna na wielkorządcę Litwy pan Kochanow. Nie podobało mu się, iż istnieje w grodzie, który powierzono jego rusyfikacyjnej działalności, firma nakładowa polska. Powiadają nawet, że znaleźli się usłużni doradcy z pomiędzy Polaków, którym „Abecadło“ zaszło za skórę, że dołożyli oni starań o wstrzymanie tego wydawnictwa. Może to są plotki, faktem jest jednak, że „Abecadło“ dawało porządne cięgi wileńskiemu bankowi ziemskiemu, na czele którego stoją Polacy.

Jeden z nich miał się niby przyczynić w pewnym stopniu do zniesienia wydawnictwa pani Orzeszkowej. Pomimo wszelkich poszlak mniej lub więcej ciążących na tym panu, trudno wszakże posądzić go o tak haniebny czyn, jak wstrzymanie wydawnictwa. Mogło mu się niepodobać „Abecadło“, lecz jako Polak, chociażby nawet trzymający się klamki rosyjskiej, nic podobnego nie mógł uczynić, gdyż to byłoby już więcej niż podłe.

Najprzód wstrzymane wszelkie wydawnictwa pani Orzeszkowej, a następnie zamknięto jej księgarnię. Osobistość pani Orzeszkowej, jako osoby mającej wielki wpływ na społeczeństwo polskie w Wilnie, ma się rozumieć, nie mogła być sympatyczną panu Kochanowowi i jego zausznikom.

Więc też dano sobie z nią radę. Pani Orzeszkowa została internowana na stałe mieszkanie w Grodnie, zkąd jej żadną miarą, i pod żadnym pretekstem nawet po za rogatki wyjechać nie wolno; pomocnika zaś jej, który brał czynny udział w wydawnictwach i był kierownikiem księgarni, wysłano na miejsce urodzenia do Lublina. Tak skończyło się szlachetne przedsięwzięcie p. Orzeszkowej, a dziś pokutuje ona za to; szczęściem tylko, że obrano dla niej, jako stałe mieszkanie Grodno, — zawsze toć to nasze miasteczko polskie, a chociaż głusz tam straszna, lecz się żyje wśród ludzi swoich. Panią Orzeszkową mogłoby spotkać co gorszego, bo wszak to tak łatwo u nas dostać się do Rosji, lub nawet na Sybir!

Korespondencje.

Wiedeń, 13. marca.

(*Wniosek językowy p. Scharschmida w Kole polskiem*).

(R) W ostatniej korespondencji naszkicowaliśmy krótką historję, która poprzedziła rozprawę wczorajszą. Wypada ją teraz uzupełnić zdarzeniami dni ostatnich.

Że Klub ks. Liechtensteina i przeważna większość klubu hr. Hohenwarta będzie głosować za odesłaniem wniosku p. Scharschmida do komisji, to w kołach poselskich było powszechnie wiadomem. Czesi wahali się przez czas dłuższy, jednak ulegając, zdaje się, naciskowi, wywieranemu z kraju, skłaniali się coraz więcej do zasadniczego zamanifestowania się przeciwko temu wnioskowi. Jakoż po długich rozprawach, odbytych we środę, Klub ten zarządził próbne głosowanie, którego wynik był wnioskowi p. Scharschmida nieprzychylny. Oczekiwano powszechnie z niecierpliwością decyzji Koła polskiego. Lękliwe umysły po prawicy bały się, jak zwykle wszystkiego. Jeśli Polacy będą głosowali przeciw Czechom — mówiono — to zrażą sobie sojusznika, który dotrzymywał dotąd najwierniej placu. Jeżeli będą głosowali z Czechami, oddzielą się wraz z nimi przez to od konserwatywnych Niemców prawicy, którzy stanowią w parlamencie także spory odłam wspólnej większości. Tak więc, czy owak, nastąpi rozbicie prawicy — tak rezonowali trwożliwi. I lewica radowała się na

---

Kronika lwowska.

(*Nabuchodonozor nie będzie zniszczony. O niebezpieczeństwie „ptyczki“ w preferansie. Piękny koniec starej Rady miejskiej. Troskliwość o los piekarzy. Pożar w teatrze. Telefony.*)

I teatr Bogu dzięki nie spalił się, i Nabuchodonozor także nie będzie spalony. Sąd prasowy po powtórnem rozważeniu rzeczy uznał, że wysoce moralna ta powiastka biblijna w najgorszym razie zawiera tylko wykroczenie przeciwko bezpieczeństwu czci, o które mógłby wnieść skargę ks. Bismark, gdyby się czuł dotkniętym *„namentlich, oder durch auf ihn passende Merkmale“*. Można atoli wątpić, ażeby kanclerz niemiecki chciał szukać takich *„Merkmale“* w obec metamorfozy, jakiej według proroka Daniela uledz miał król babiloński Nabuchodonozor. Tem samem, także i oburzenie owego p. Pickerera, czy Pickerta w Wiedniu, staje się zupełnie bezprzedmiotowem, a wymiana komplimentów między mną a p. Schönererem co do żydowskiego pochodzenia, okazuje się opłakanem nieporozumieniem i niczem więcej.

Żałować atoli wypada, że cesarstwo niemieckie nie miało w piątek reprezentanta w mniejszej sali rozpraw tutejszego ck. Sądu krajowego w sprawach karnych. Reprezentant ten byłby chyba musiał wywrócić na miejscu koziołka, albo w inny jaki sposób objawić niezwykłe poruszenie umysłu, gdy ze strony ck. Prokuratorji państwa padło lakoniczne twierdzenie, stanowiące istne *Schwamm drüber* na wypadki z roku 1866 i 1870. Według zapatrywań tej c. k. władzy, Prusy są jeszcze ciągle państwem należącem do Związku niemieckiego, utworzonego w moc traktatów wiedeńskich z roku 1815. Ks. Bismark jest tylko prostym radcą, a hr. Kalnoky jest jego prezydentem, bez którego pozwolenia nie wolno kanclerzowi pruskiemu palić cygara w sali obrad, jak to bywało *Anno dazumal**). Ile to wody, a ile krwi upłynęło w ostatnich latach dwudziestu — a jak mało przecież świat się zmienił w oczach ck. Prokuratorji państwa. Już nawet numer 103 „Dziennika ustaw państwa z roku 1866 uwolnił Prusy od tego podrzędnego stanowiska, jakie dawniej zajmowały, ale widocznie tylko *pro forma*, dla Europy — dla Lwowa wszystko zostało po staremu.

Szkoda, że mnie nie było przy rozprawie; byłbym do wywodów p. Laskownickiego dodał jeden argument, który byłby z pewnością zmiękczył pp. sędziów. Oto posiadamy w kodeksie karnym między innymi § 522 który zabrania gier hazardowych w ogóle, tak jak §. 66 zabrania zamachów na państwa, z któremi istnieje umowa o wzajemność. I jak tych państw potrzeba dopiero szukać w rozporządzeniach, nieobjętych kodeksem, tak i szczegółowy wykaz gier zakazanych znajduje się aż w dekrecie nadwornym z roku 1840. Nie ma w ich liczbie ulubionego u nas „preferansa“, i dlatego też najpoważniejsi ludzie, radcy Wyższego Sądu, adwokaci, kanonicy itd. często wieczorami dla rozrywki zasiadają do „puli“. Istnieje wszelako przy tej na pozór niewinnej grze dodatkowa instytucja, zwana „ptyczką“ która znacznie powiększa szanse wygranej lub przegranej. Cóżby to się stało, gdyby JE. dr. Prażak, dowiedziawszy się o tem, wydał dla wszystkich ck. Prokuratoryj państwa poufną instrukcję, że „preferansa z ptyczką“ zarówno z innemi grami hazardowemi należy ścigać z §. 522. ustawy karnej?! Aż strach pomyśleć, jakie to wysokie figury popadłyby zupełnie z nienacka w najfatalniejszą kolizję z Sądami. I dlatego to, słusznie powiada Pismo Święte: Nie czyń drugiemu tego, czego nie chcesz, ażeby tobie czyniono.

Ze względu zresztą na ostateczny przebieg rozprawy piątkowej, zmuszony jestem dodatkowo prosić ck. Prokuratorję państwa, ale koniecznie, o wiadomość, czyli księstwo Schwarzburg Sondershausen należy także do rzędu tych państw, które ona bierze w specjalną opiekę na podstawie §. 66. ustawy karnej? Mam w mojej tece bardzo efektowny artykuł, skierowany przeciw podstawom, na których państwo to się opiera, i wydawca zapłaciłby mi bajońskie sumy za tę pracę, ale nie wiemy, czy nie naraziłaby ona *Dziennika* na konfiskatę, bo według traktatu wiedeńskiego, księstwo to należało także do *Bundu* niemieckiego.

Skończyła nareszcie swój żywot stara Rada miejska, a to aktem, który odkupić może wiele jej grzechów. Uchwała wybicia medalu na cześć księżnej Jadwigi Leonowej Sapieżyny jest godną odpowiedzią na wywody księcia Bismarka, lepszą niż wszystkie artykuły dziennikarskie i „listy otwarte.“ Mniej świetnem jest zakończenie czynności ankiety drożyźnianej. Panowie należący do niej w oryginalny sposób wywiązali się ze swojego zadania. Wspomnieli wprawdzie coś półgębkiem, że pieczywo mogłoby być nieco tańsze; głównie atoli, jak się pokazuje, zastanawiali się nad sposobami podniesienia dobrobytu piekarzy i w tym tylko kierunku wystąpili z pozytywnemi wnioskami, proponując środki represyjne przeciw grajslerom i przeciw tym piekarzom, którzy nie mając jeszcze własnych kamienic, usiłują dorobić się, sprzedając bułki i chléb nieco taniej. Sprawozdanie ankiety byłoby zrobiło furorę za czasów Rzeczypospolitej babińskiej. Wynika z niego jasno jak na dłoni, że najtańsze pieczywo mielibyśmy wtenczas, gdyby istniał tylko jeden piekarz i jeden gatunek mąki.

Całe miasto zajęte jest głównie procesem Kasy zaliczkowej. Pp. adwokaci biorą w nim udział w takiej liczbie, że onegdaj tylko *Gazeta Narodowa* zdobyła sobie prawnego obrońcę w obec Sądu, a *Dziennik* musiał się obchodzić bez rzecznika. I to podobnoś jeszcze nie koniec procesom bankowym. Instytut kryłoszański widocznie jeszcze parę razy da do czynienia Sądom, a przyjdzie zapewne kolej także i na Bank zastawniczy. Ten ostatni używa w mieście tak dobrej opinji, że podejrzywano go głośno o podpalenie teatru. Podejrzenie wszakże, jakoby ogień w teatrze był złośliwie podłożony, nie wytrzymuje krytyki. Zbrodniarz, któryby chciał podłożyć ogień, nie byłby wchodził na strych, bo mógł łatwo być spostrzeżonym. Oprócz tego, jeżeliby mu chodziło o zniszczenie gmachu, byłby prawdopodobnie podpalił które schody, albo w ogóle coś wewnątrz budynku. Trudno wszakże przypuszczać, ażeby się znalazł ktoś tak złośliwy. Podpalenie bywa zwykle aktem zemsty, której przedmiotem upatrzonym nie mógł przecie być budynek należący do fundacji skarbkowskiej, którego zniszczenie przyniosłoby głównie szkodę towarzystwom asekuracyjnym. Prawdopodobną tedy przyczyną pożaru była karygodna nieostrożność, jakiej się dopuszcza wiele gospodyń naszych przy przechowaniu popiołu wygarniętego z pieców. Spuścić się na to, że sługa opatrzy starannie, czy w popiele nie ma żarzącego się jeszcze węgla, znaczy niemal tyle co rozmyślnie podłożyć ogień. Byłoby bardzo pożądanem, ażeby w każdym wypadku wytropiono winowajczynię i pociągnięto ją do odpowiedzialności.

Człowiek spi przynajmniej spokojnie, jeżeli ma telefon w pokoju, i przy każdem niebezpieczeństwie zaalarmować może w tej samej chwili straż pożarną. Sądzę, że po wypadku w teatrze, inżynier p. Dunin, trudniący się instalacją telefonów, powinienby mieć bardzo wiele zamówień. Nie tylko zresztą od pożaru, ale i od innych wypadków, telefon jest doskonałą asekuracją. Ktoś mieszka n. p. w willi za miastem i uchodzi za człowieka bogatego. W nocy opada go banda opryszków, ale podczas gdy oni rozbijają jeszcze drzwi, już policja uwiadomiona przez telefon dąży jednokonkami na miejsce czynu, i razem z rozbójnikami wchodzi do pokoju. Tableau!

Jan Lam.

*) Znaną jest anegdota, że kiedy książę, a naówczas jeszcze tylko pan von Bismark zapalił raz podczas posiedzenia „Bundestagu“ cygaro, austrjacki poseł prezydjalny kazał mu je odłożyć na bok.

Korespondencja „Kroniki Lwowskiej“.

Alf. hr. K. Między hrabiami tego nazwiska nie ma Alfonsa ani Alfreda; podpis więc Pański uważać muszę za pseudonim. Co się zaś tyczy inkryminowanego kalendarza, to rzecz napisana bez talentu stałaby się szkodliwą dopiero, gdyby polemika zwróciła na nią uwagę ogółu.

Książę Bism. w Berl. Za żadną cenę nie mogę odstąpić od mojego zamiaru. Prusy muszą zniknąć z powierzchni ziemi, a Pan możesz założyć ruletę w Hamburgu.

Anonimowi w Samborze. Jakże Pan chcesz, ażebym się uląkł Pańskiej groźby, skoro sam nie masz odwagi jej podpisać? Czy wszyscy antysemici tacy zuchy?

Czestn. Gasp. Moncz. Lwów, gubernja austrijska. Patomu, szto w Bjerlinie nie izwiestna Wasza adrjesa, prysiał adin Verehrer Waszawo bismarkolubja na moja ruki Wam do albuma śledujuszczoje stychotworenje:

Des Königs Kriegsmann stiess den Gegner in die [Brust,
Und ging von dannen, stolz und seiner Kraft [bewusst.
Als Jener nun am Boden lag und stöhnte,
Da kam des Königs Henkersknecht, und höhnte:
O, Fluch dem kalten Stahl, der blind vertheilt [den Tod;
Doch einen Fusstritt nur dem Schinder für den [Spott!

myśl niechybnego rozstroju w łonie wrogiej sobie prawicy, a organa jej publicystyczne, chcąc i przy tej sposobności rzucić w obec opinji publicznej odium na prawicę, stworzyły owe fantastyczne kombinacje przeróżnych targów politycznych, jakoby dla spojenia rozbitej prawicy przeznaczonych, o których już donosiliśmy, zaprzeczając im stanowczo. Pod takiem wrażeniem i w obec tych trudnych warunków, zeszło się Koło polskie we czwartek 11. b. m. wieczór na narady nad tym przedmiotem.

Zaraz na początku rozprawy objawiły się zdania, że może byłoby dla sprawy korzystniejszem, gdyby Koło polskie uchwałę w tym przedmiocie było już wcześniej powzięło i ogłosiło; że może byłoby rzeczą możliwą spowodować przez to jednolite postępowanie całej prawicy. Nam zdaje się jednak, że w danym razie jest to rzecz obojętna. Bo najprzód szło tu jedynie o pierwsze czytanie wniosku niczemu nieprzesądzające, a więc o kwestję podrzędnej natury, a potem — jak to już obszerniej donosiliśmy — inne w tej sprawie jest położenie Czechów względem Niemców, a inne położenie Polaków.

Co do samej sprawy oczywiście nie znalazł się w Kole polskiem ani jeden głos, któryby mniemał, że prawica mogłaby przyjąć wniosek p. Scharschmida tak jak on został wniesiony. Zauważano, że nadanie językowi niemieckiemu wyłącznego charakteru języka państwowego zniweczyłoby zasadę równouprawnienia wszystkich narodów w Austrji, które zastrzega istniejąca konstytucja; że wniosek ten zawiera liczne przepisy, znamionujące tendencję nadania Austrji charakteru narodowo niemieckiego, czego prawica żadną miarą dopuścićby nie mogła; że wiele paragrafów projektowanej ustawy wkracza wprost w niewątpliwą kompetencję Sejmów krajowych, że nareszcie ustawa cała wypływa z ducha centralistycznego, który ignoruje historyczno-polityczne indywidualności krajów, a zna tylko obok państwa poszczególne powiaty administracyjne. Zgadzano się dalej prawie jednomyślnie na to, że jeżeliby w ogóle z komisji miała wyjść jakakolwiek państwowa ustawa językowa, to nietylko musiałaby zachować jaknajściślej granice autonomji prawodawczej krajów, ale i w tych nawet ramach nie mogłaby być uchwalaną inaczej jak tylko większością $^2/_3$ głosów, ponieważ byłaby ona w każdym razie zmianą dzisiejszej konstytucji.

Co do tego, czy wogóle taki pozytywny wynik prac komisji byłby w dzisiejszych warunkach możliwym, pożądanym i dopuszczalnym, o tem w łonie Koła różne objawiały się zapatrywania. Jedni stojąc przy dawnej tradycji woleliby prawne uregulowanie stosunków językowych o ile do atrybucji Sejmów nie należy, raczej w ręku Rządu aniżeli w ręku centralnego parlamentu. Inni znów byli zdania przeciwnego, podnosząc zwłaszcza tę okoliczność, że akcja językowa tak poważnie wprowadzona i wytrwale popierana i tak doprowadzi w końcu do wydania jakiejś ustawy. Inni nareszcie stali na tem stanowisku, że gdyby dla załatwienia tej sprawy w komisji dał się osiągnąć pewien powszechny kompromis stronnictw, przyjęliby go chętnie wtedy, gdyby przy tej sposobności zmiany konstytucji zdołali uzyskać dla ustawodawstwa sejmowego szerszy zakres atrybucji w sprawach językowych aniżeli dziś istnieje, zwłaszcza, że taka potrzeba rozszerzenia autonomji ze względu na nasze własne stosunki narodowościowe daje się czuć co raz więcej w praktyce.

Nareszcie co do samego głosowania w Izbie poselskiej, to za odrzuceniem wniosku w pierwszem czytaniu przemawiali tylko pp. Czerkawski, Chrzanowski, Hausner, Lewakowski, za odesłaniem wniosku do komisji pp. Madeyski, Starzyński St., Gniewosz, Czartoryski, Abrahamowicz, Onyszkiewicz, Jaworski. Na poparcie głosowania za odesłaniem wniosku przytaczano powszechnie także i tę okoliczność, że według zwyczajów parlamentu austrjackiego odrzucanie wniosków w pierwszem czytaniu zdarza się tylko bardzo wyjątkowo, że zaś wniosek niniejszy sam w sobie bardzo poważny, dotyczący pierwszorzędnej sprawy politycznej, przez poważne stronnictwo wniesiony, a przez całą opozycję poparty, nie może być traktowany w sposób tak wyjątkowy, zwłaszcza, że i wszelkie zasadnicze akcje ze strony prawicy tylko na sile zyskać mogą, jeżeli przejdą przez dokładną i gruntowną dyskusję w komisji.

W celu złożenia deklaracji w imieniu Koła polskiego, którąby w sposób krótki ostrzegała Koło przeciw identyfikowaniu się z tendencją lub motywami wniosku, a oraz podała przyczynę głosowania jego, desygnowano p. ks. Czartoryskiego, który z tego polecenia wywiązał się zupełnie odpowiednio.

Po tej uchwale Koła, a na godzinę przed posiedzeniem Izby zebrał się jeszcze raz Klub czeski, który zdecydował się ostatecznie głosować przeciw odesłaniu wniosku do komisji i to solidarnie. Jak to już przewidywaliśmy i nacechowaliśmy powyżej, odmienne głosowanie różnych frakcyj prawicy bynajmniej nie pociągnęło za sobą jakiegokolwiek rozstroju w jej łonie. Można to było poznać bardzo dobitnie z przemówienia przywódcy Czechów, p. Riegera, a oprócz tego z rozmowy z czeskimi posłami, którzy polskim kolegom swoim wprost oświadczyli, że głosowanie Koła polskiego rozumieją zupełnie, że nawzajem liczą na takież zrozumienie ich własnego zachowania się, i że są zupełnie spokojni co do przyszłego wspólnego zachowania się Polaków i Czechów w komisji, gdy będzie mowa o *meritum* wniosku p. Scharschmida.

Wiedeń 13. marca.

(Z Izby poselskiej. — Pierwsze czytanie wniosku p. Scharschmida).

(R.) Izba poselska była wczoraj widownią wstępnej walki tej bardzo ważnej i na dłuższy przeciąg czasu obmyślanej kampanji politycznej, którą zainaugorował Klub niemiecko-austrjacki wprowadzeniem znanego wniosku p. Scharschmida, pozyskawszy sobie z góry pomoc Klubu niemieckiego. Pierwsze czytanie, przeznaczone zazwyczaj tylko do ogólnego nacechowania stanowiska stronnictw względem spraw, które się dopiero formalnie traktuje, użytem zostało wczoraj przez lewicę do tego, ażeby od razu wykazać cały zakres rozpoczętego przez nią działania, działanie to umieścić na czele całej akcji parlamentarnej, a wykazując wielkie jego znaczenie polityczne, użyć go za tło, od którego tem jaskrawiej odbićby się mogła zasadnicza sprzeczność pomiędzy stanowiskiem lewicy, która się sama lubi nazywać wyłącznem stronnictwem państwowem, a stanowiskiem prawicy, której odmawia ona prawa używania tego tytułu, zarzucając jej dbałość jedynie o partykularne aspiracje krajowe i narodowościowe z zaniedbaniem głównych interesów państwa. W tym celu tedy uważali mowcy lewicy za stosowne przytoczyć całą długą historję „języka państwowego“ w parlamencie, zawartą w przeprowadzonych w ubiegłem sześcioleciu rozprawach nad rezolucją p. Wurmbranda o skodyfikowanie praw języka niemieckiego jako państwowego, rekwirując dla siebie wyłączną zasługę usiłowań, skierowanych ku zaprowadzeniu ostatecznej zgody pomiędzy narodowościami. Chcąc zaś o ile możności zasłonić swoje stanowisko partyjne, powracali do tego ciągle, że im chodzi wyłącznie i jedynie o państwo i interes jego. W tym duchu prowadzona rozprawa nie mogła być inną, jak tylko bardzo poważną i umiarkowaną, co też chętnie przyznajemy mowcom Klubu niemiecko-austrjackiego, wyrażając życzenie, ażeby w tonie tym wypadały zawsze wszystkie rozprawy.

Druga część lewicy, Klub niemiecki, zabawną cokolwiek rolę odegrał we wczorajszej rozprawie. Imieniem jego oświadczył p. Heilsberg, że towarzysze jego polityczni nie mogą się zadowolić wnioskiem, który tak mało uwzględnia naturalne prawa języka niemieckiego, że więc w skutek tego stawiać będą w rozprawach komisyjnych potrzebne poprawki. Czy to na serjo za mało, czego żąda p. Scharschmid? Klub niemiecki pozwolił sobie chyba niewczesnego żartu. Ktokolwiek zna dokładnie projekt p. Scharschmida, ten wie, że język niemiecki zabiera tam tyle miejsca w życiu publicznem, że dla innych języków równouprawnionych na mocy konstytucji nie pozostanie chyba jak życie domowe, beletrystyka, publicystyka i książki do nabożeństwa, że jednem słowem według projektu p. Scharschmida dla języków niemieckich, nie pozostałby prawie obszerniejszy zakres działania jak np. ten, który Anglja pozostawiła w Indjach językowi autochtonów. I to panewie ci nazywają „zamało?“ Więc sobie żartują chyba, albo — co także według ich zachowania się sądząc na możliwe wygląda — Klub niem.-austrjacki zamówił ich sobie w tym razie na to, ażeby zarzutami swemi dali tem dobitniejsze świadectwo mniemanemu umiarkowaniu i duchowi zgody, wiejącemu z wniosku p. Scharschmida. Inaczej zrozumieć niepodobna twierdzeń tak śmiesznych jak owe „zamało.“

O przyczynach, kierujących postępowaniem pojedyńczych Klubów prawicy przy pierwszem czytaniu, pisaliśmy już tyle, że postępowanie to powinno być już zrozumiałem dla wszystkich i pod tym względem nie powinny pozostać żadne wątpliwości. Prawica głosując w przeważnej części za odesłaniem wniosku do komisji, dodała tyle i tak wymownych zastrzeżeń, że wystarczyć powinne dla przekonania centralistów, iż w takim razie mogą liczyć na współdziałanie prawicy, jeżeli uwzględnią zasadnicze jej zapatrywania autonomistyczne na kwestję językową. Przyszłość więc tej kwestji nie została w niczem przesądzoną co się tyczy języka państwowego, a jeżeli może być po wczorajszych oświadczeniach przywódców prawicy mowa o przesądzeniu, to chyba w kierunku wprost przeciwnym.

Musimy jednakże jeszcze zwrócić szczególniejszą uwagę na oświadczenie Rządu, złożone wczoraj przez usta hr. Taaffego. Pisząc o zachowaniu się Rządu względem wniosku p. Scharschmida, wypowiedzieliśmy zapatrywanie, że Rząd obecny niej może rozumieć rozstrzygnięcia kwestji językowej inaczej jak w drodze powszechnego kompromisu pomiędzy wszystkiemi narodowościami, nigdy zaś w drodze majoryzacji jednej narodowości przez drugą. Wczorajsze zaś słowa hr. Taaffego były zupełnem potwierdzeniem naszego zapatrywania. Rząd przyrzeka swoje współpracownictwo komisji celem wszechstronnego wyjaśnienia kwestji i doprowadzenia jej do wzajemnego porozumienia wśród różnorodnych pretensyj i zapatrywań. Stanowisko więc jego dzisiejsze jest logicznym i koniecznym wynikiem stanowiska, jakie zajął niegdyś w obec wniosku p. Wurmbranda, przedewszystkiem chodzi tu o porozumienie pomiędzy narodowościami, jako o pierwszy warunek wzajemnych ustępstw, do sprowadzenia tego porozumienia przyrzeka Rząd przyczynić się według możności swojej. Po nad to nic przyrzekać nie chce i nie może, bo uznawszy raz prawo pojedyńczych narodowości rozstrzygania o zakresie własnego języka, nie chce wywierać na żadną z nich presji ze swej strony, pewny, że jeżeli stosunki dojrzały o tyle, że kwestja załatwioną być może w drodze porozumienia, to się sama przez się załatwi, jeżeli zaś nie, to byłoby rzeczą niesprawiedliwą i niebezpieczną doprowadzać je do końca środkami sztucznemi, z których jednego chwyciła się właśnie lewica. Jest to jednem słowem stanowisko jedynie rozsądne i jedynie słuszne.

O wszystkich szczegółach wczorajszego posiedzenia pisać niepodobna. Są to zresztą rzeczy, do których powrócić jeszcze nieraz wypadnie, bo to dopiero początki walki językowej, której ani rozmiarów, ani wyniku przewidzieć niepodobna. Moglibyśmy więc zakończyć list dzisiejszy uspokajającem spostrzeżeniem, że pierwsza w tej sesji ważniejsza debata ściśle polityczna, rozpoczęta z powagą i spokojem, w tym samym nastroju zakończoną została. Ale od strony lewicy odezwał się tuż przed samem głosowaniem namiętny duch prowokatorski, który nam przypomniał, że pod tą pokrywką spokoju i powagi „stronnictwa państwowego“ tleje gwałtowna namiętność partyjna, która tak często jest właściwą kierowniczką kroków lewicy. Mamy tu na myśli fatalny pomysł p. Sturma, który zażądał imiennego głosowania, ażeby się przekonać, „kto jest Austrjakiem, a kto nim nie jest“. Była to prowokacja rzucona w oczy Czechom z taką bezwzględnością, że aż nadto zrozumiałem stało się powszechne oburzenie, jakie wywołał p. Sturm ze strony całej prawicy, a przykre wrażenie przez nią odniesione, złagodzone zostało cokolwiek jedynie energicznem wystąpieniem prezydenta, który p. Sturmowi udzielił natychmiast nagany i przywołał go do porządku.

Nie dziwimy się też bynajmniej uniesieniu, z jakiem p. Rieger odparł tę prowokację, zwłaszcza jeżeli sobie przypomnimy, że posłowi temu Niemcy już niejednokrotnie w sposób bardzo drażniący i złośliwy zarzucali brak patrjotyzmu austrjackiego, wysnuwając to z reminiscencyj jego przeszłości. To też prosta namiętna chęć złośliwego dokuczenia osobie p. Riegera stała się dla każdego natychmiast jasną. Ależ prawda, wszakżeż to uczynił tylko p. Sturm, który inaczej walczyć nie umie. Takie jednak złośliwe i namiętne wybryki, jak wystąpienie p. Sturma nie służą sprawie nigdy, a szkodzą jej zawsze.

Wiedeń 13. marca.

(Premjowanie wystawców).

(§) Na zaproszenie prezydjum niższo-austrjackiej Izby handlowo-przemysłowej odbyło się w Wiedniu wczoraj o godzinie 7. wieczór w sali Izby uroczyste wręczenie premij austrjackim i węgierskim wystawcom, którzy odszczególnieni zostali na ostatniej wystawie w Antwerpji. Uroczystość ta odbyła się w obecności protektora austrjackiej części wystawy arcyks. Karola Ludwika.

Z Galicji w liczbie wystawców byli tylko p. Syroczyński, reprezentujący Towarzystwo naftowe i p. Goldhammer, współwłaściciel fabryki parafiny i cerezyny w Drohobyczu. Z obydwoma Jego ces. Wysokość bardzo uprzejmie rozmawiał. P. Syroczyńskiego pytał o działalność Towarzystwa naftowego, które nie będąc akcyjnem i nie mając na celu zysku, tak piękny udział wzięło w wystawie Antwerpji, iż za swe zbiory okazów surowych i produktów fabrykacji otrzymało dwa dyplomy honorowe, a medal złoty za wzory przyrządów górniczych; p. Goldhammera pytał o wpływ, jaki nowa ustawa o wydobywaniu minerałów żywicznych wywrze na produkcję wosku ziemnego w Borysławiu. Na uwagę p. Syroczyńskiego, że cały przemysł naftowy w Galicji jest zagrożony, gdyby nie uwzględniono jego potrzeb przy rewizji ceł i ugodzie z Węgrami, odpowiedział J. ces. Wysokość, że nie należy się tego obawiać, bo kraj rolniczy, dotknięty w ostatnich latach klęską powodzi, i nie mający w tym roku możności zbycia swych produktów, musi doznać opieki Rządu.

Obecny na wystawie minister handlu, baron Pino, rozmawiał następnie z p. Syroczyńskim o trudnem położeniu przedsiębiorców naftowych w Galicji, konkurencji rosyjskiego i amerykańskiego produktu i o publikacji p. Syroczyńskiego o nafcie i wosku ziemnym na wystawie w Antwerpji, która warunki tej konkurencji omawia.

Sankcjonowanie ustaw.

Postanowieniem z dnia 1. marca br. zatwierdził cesarz powzięte przez Sejm krajowy na posiedzeniach z dnia 12. i 16. stycznia br. uchwały, któremi zezwolono na pobór opłat mytotniczych następującym Radom powiatowym, obszarom dworskim i gminom:

1. Radzie powiatowej w Brzesku w drodze powiatowej Słotwina-Szczurowa.
2. Radzie powiatowej w Stanisławowie od mostu na rzece Lipie.
3. Obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą Buska w pow. Kamioneckim od mostu na rzece Pełtwi.
4. Obszarowi dworskiemu w Horodnicy w pow. Horodeńskim od przewozu przez rzekę Dniestr.
5. Obszarowi dworskiemu w Sinkowie w pow. Horodeńskim od przewozu przez rzekę Dniestr.
6. Obszarowi dworskiemu w Zazulińcach w pow. Horodeńskim od przewozu przez rzekę Dniestr.
7. Obszarowi dworskiemu w Lataczu w pow. Horodeńskim od przewozu przez rzekę Dniestr.
8. Obszarowi dworskiemu w Lisowicach w pow. Horodeńskim od mostu na rzece Serecie.
9. Gminie w Kanlowie starym w pow. Bialskim od mostu na rzece Wiśle a względnie od przewozu tamże.
10. Obszarowi dworskiemu w Nienowicach w pow. Jarosławskim od mostu na rzece Wiszni.
11. Obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Borku starym w pow. Rzeszowskim od mostu na rzece Ryjaku.
12. C. k. Skarbowi wojskowemu od mostu na rzece Wiarze w Krównikach.
13. Wydziałowi powiatowemu w Czortkowie od mostu na rzece Serecie.
14. Radzie powiatowej w Buczaczu na drodze powiatowej Buczacz-Potok złoty.
15. Radzie powiatowej w Chrzanowie na drodze powiatowej Wrocławskiej z Chrzanowa do Jaworzna.
16. Radzie powiatowej w Podhajcach na drodze powiatowej Podhajecko-Halickiej.
17. Radzie powiatowej w Drohobyczu na drodze powiatowej z Drohobycza przez Stebnik do Truskawca.

Równocześnie zarządziło Prezydjum Namiestnictwa ogłoszenie powyższych uchwał sejmowych w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych.

KRONIKA.

Lwów dnia 15. marca.

Wiadomości osobiste. Dnia 13. bm. byli na obiedzie u cesarza między innymi: poseł Edward Gniewosz i hr. Leon Mniszech. — W stanie zdrowia deputowanego ks. Greutera nastąpiło stanowcze polepszenie; zupełne wyzdrowienie jest już tylko kwestją czasu. — Król saski wraz z małżonką przybędzie wkrótce na dłuższy pobyt do Meran.

Nekrologja. Leon Piotr Tokarski, sekretarz stanisławowskiego Magistratu, zmarł d. 11. bm. w 56 roku życia po dłuższej, ciężkiej słabości, osierocając liczną rodzinę. — Ks. Karol Noszkowski, jubilat-emeryt, b. proboszcz w Podstolicach, kanonik katedralny kapituły tarnowskiej, konsyljarz kapituły krakowskiej, b. inspektor szkół, b. dyrektor szkoły w Staniątkach, b. poseł do Rady państwa w Kromieryżu (w r. 1848), urodzony w 1808 r., zakończył swój żywot pełen pracy i zasług, powszechnie szanowany i żałowany, d. 12. bm. u swej rodziny w Tarnowie. — Marja Helena Tichy, założycielka i pierwsza jeneralna przełożona kongregacji Sióstr św. Karola Boromeusza na Szlązku, zmarła w Cieszynie dnia 5. bm. — W Krakowie zmarł d. 12. bm. Mikołaj Horoszkiewicz, przeżywszy lat 63. — Dnia 25. zm. po krótkich cierpieniach przeniósł się do wieczności jeden z najzasłużeńszych ziemian, Zygmunt Gawroński, właściciel rozległych dóbr Pojeziory, w gubernji suwalskiej.

Kalendarz. Wtorek (16.): Lubina M. — Ojcosława. Wschód słońca o godz. 6. min. 20, zachód o godz. 5. min. 59.

Kalendarzyk myśliwski. W marcu wolno polować jedynie na słonki, koguty cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne.

Z życia towarzyskiego. Ślub adwokata dr. Jakóba Reissa z panną Zofją Goldówną, córką kupca ze Złoczowa, odbędzie się jutro we wtorek o godz. 3. popoł. w hotelu Langa.

W sobotę d. 6. bm. pobłogosławionym został w kościele OO. Kapucynów w Sędziszowie związek małżeński między p. Janem Kałkowskim, urzędnikiem lwowskiej Dyrekcji poczt i telegrafów i porucznikiem rezerwy, i panną Marją Stachowiczówną.

Dla biednego rzemieślnika Fr. Suchockiego złożył p. S. Mościsk 5 złr., p. P. S. 1, p. E. Buszyński 2 złr.

Deputacja urzędników lwowskich o podwyższenie dodatku aktywalnego, przyjętą zostanie na audjencji przez cesarza dziś tj. w poniedziałek d. 15. bm., o czem zawiadamia interesowanych sekretarz komitetu.

Mianowania. Cesarz zamianował radcę skarbowego dra Witolda Korytowskiego starszym radcą skarbowym w obrębie gal. krajowej Dyrekcji Skarbu.

Minister Skarbu zamianował inspektorów podatkowych Jędrzeja Nowackiego, Dymitra Krajczyka, Wojciecha Wawrzkiewicza i Atanazego Zajączkowskiego starszymi inspektorami podatkowymi w obrębie gal. krajowej Dyrekcji Skarbu.

Minister sprawiedliwości zamianował notarjuszami: kandydata notarjalnego Aleksandra Rungego w Krynicy; kand. not. Bronisława Nowińskiego w Leżajsku.

Mianowania. Prokuratorem przy Sądzie obwodowym w Cieszynie mianowany został p. Franciszek Jarosch, dotychczasowy zastępca prokuratora w Opawie. — Dalej adjunktem Sądu powiatowego we Frysztacie mianowany został p. Emil Kromkay, auskultant w Cieszynie, a adjunkt Sądu powiatowego we Frysztacie, dr. Ludwik Gazda, przeniesionym został do Cieszyna. — Dr. Józef Korn, kandydat adwokacki, został wpisany w listę uprawnionych obrońców w sprawach karnych.

Po usunięciu zasp śnieżnych, przywróconym został dnia 13. bm. ruch pociągów na drodze żelaznej Stanisławów - Buczacz. Ruch zaś pociągów na drodze żelaznej Buczacz - Husiatyn miał być przywróconym dopiero 14 bm.

W podziękę za ratunek teatru grono artystów i dziennikarzy urządziło w sobotę w zamkniętem kółku bankiet na cześć p. Prauna. Ochocza zabawa przeciągnęła się późno w noc. Inicjatorem tej myśli był p. Żelazowski.

W sprawie pożaru teatru otrzymujemy następujące pismo:

W sprawozdaniu o pożarze teatru lwowskiego, umieszczonem w numerze 60. *Dziennika Polskiego* wyczytaliśmy między innemi, że urzędnicy fundacji skarbkowskiej niejawili się przy pożarze. Otóż pozwalamy sobie oświadczyć, że byliśmy świadkami pożaru od samego początku i zastaliśmy urzędników fundacji, biorących czynny udział w akcji ratunkowej — a mianowicie panów: Burzyńskiego, Łopuszańskiego, Marcinkiewicza i Wąsowicza — i że panowie ci aż do ostatniej chwili stłumienia ognia, miejsc pożarem zagrożonych nie opuścili.

Z poważaniem
urzędnicy asekuracji krakowskiej:
W. Bielański, M. Krasucki, Jan Wygrzywalski, R. Gojski.

Krakowskie Towarz. wzajemnych ubezpieczeń sprzedało p. Schellenbergowi dom we Lwowie, w którym się mieści tutejsza Reprezentacja jego. Równocześnie jednak z zamiarem tej sprzedaży ogłosiło ono w dziennikach, że chce nabyć inną odpowiednią realność we Lwowie na pomieszczenie biur tej Reprezentacji. W skutek tej odezwy wpłynęło podobno około 30 ofert.

Dotycząca komisja wybrała trzy realności do zaproponowania, mianowicie: nowo zbudowany dom trzypiętrowy p. Brykczyńskiego, obok gmachu sejmowego w ulicy Kościuszki w cenie 200.000, dom Tennerów w tejże ulicy Kościuszki w cenie 150 tysięcy i dom Lundów na rogu ulicy Czarnieckiego i Łyczakowskiej, gdzie przez 40 lat poprzednich znajdowały się biura Namiestnictwa, a obecnie jest filja pocztowa, ceniony na 110.000 złr.

Wydział Kasyna miejskiego zawiadamia pp. członków, że na wieczory historyczno-muzykalne p. L. Marka mają pp. członkowie wstęp wolny, zaś dla rodzin swoich nabyć mogą krzesła po 25 centów.

„Znowu kaczka.“ Pod tym tytułem czytamy w *Kurjerze Rzeszowskim*: „Jakiś dowcipny korespondent tutejszy donosi *Nowej Reformie* z Rzeszowa: „„Dnia 2. bm. przyjechał do Rzeszowa M. S. względem spadku po swej ciotce, a dowiedziawszy się o spadku w kwocie 50 tysięcy złr., dostał pomięszania zmysłów i jest do niewyratowania. Familja pogrążona jest w wielkim smutku, gdyż prawie był on ostatnim z tej rodziny.““ O czemś podobnem nikt nie słyszał w Rzeszowie; jest to „kaczka“, która znów może aż do Ameryki zawędruje.“

Z Rady russkiej. Na zgromadzeniu zarządu Stowarzyszenia „Russkaja Rada“ został dnia 9. bm. wybranym prezesem w miejsce zmarłego ks. Szwedzickiego p. Bohdan Dziedzicki, wiceprezesem zostaje dr. Iwan Dobrjańskij. Na temże posiedzeniu ułożono projekt protestu, jaki mają podpisywać Rusini zamieszkali we Lwowie, przeciw wystąpieniu lwowskiego Magistratu o oddanie zarządu instytucji „Narodnyj Dom“ Rusinom miasta Lwowa, według pierwszej myśli statutów.

Most w Husiatynie. Utrzymywany wspólnym kosztem austrjackiego i rosyjskiego Skarbu most graniczny w Husiatynie wymaga gruntownej restauracji. Z tego powodu na żądanie Rządu rosyjskiego zjedzie tam komisja złożona z delegatów obu Rządów.

Uduszenie dziecka. Szymon Słowik i Jędrzej Jacko, grabarze, spostrzegli dziś o godzinie 10tej rano na cmentarzu Łyczakowskim między pomnikami Aleksandra J. a Karola de Sch., leżące na ziemi nowonarodzone dziecko płci żeńskiej, w stanie zupełnie skostniałym. Przybyły na miejsce lekarz miejski, skonstatował śmierć — nie mógł jednak na razie orzec, wiele dni liczyć może noworodek. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitalnej, zarządzając równocześnie śledztwo sądowe i poszukiwania za wyrodną matką.

Samobójstwo. Dnia 13. marca br. zastrzelił się z rewolweru konduktor pocztowy Wacław Sterber w własnem pomieszkaniu, ulica Tatarska l. 6, liczący lat 52, żonaty, bezdzietny — nieżyjący od dłuższego czasu z żoną, z którą procesował się o alimentację. Dr. Wehrer i Spausta, skonstatowali śmierć, ciało oddano do kostnicy, pomieszkanie opieczętowano przez komisarjat dzielnicy trzeciej i zawezwano notarjusza, celem dalszego urzędowania.

Uszkodzenie cielesne. Przy pożarze teatru poparzył się mocno na obu rękach pompier Wojciech Kwolik, który pozostaje w kuracji w głównym szpitalu.

Dramat rodzinny. Dziś o godzinie 10. przedpołudniem Mikołaj Schmied, rodem ze Zombora na Węgrzech, cieśla, 54 lat liczący, religji rz. kat., żonaty, ojciec jednego dziecka, zamieszkały od 30 lat we Lwowie pod l. 6, przy ulicy na Debrach, gdy go żona Marjanna prosiła, aby się przed nią przyznał do kradzieży zegarka, chwycił za siekierę i ranił nią żonę w czoło nad lewem okiem. Zraniona zawołała o pomoc, w skutek czego nadbiegła córka Franciszka, którą ojciec również uderzył siekierą w głowę i zranił niebezpiecznie w czoło. Następnie wybiegł Schmied z domu i uciekł do t. zw. Kaiserwaldu, gdzie sobie poderznął gardło. Rewizor polic. Terlecki wysłany za Schmiedem, znalazł go tamże leżącego we krwi, bez przytomności, lecz przy życiu. Odstawiono go więc do szpitala głównego, dokąd odwieziono również żonę i córkę.

Dla wyjaśnienia, dodać musimy, że Schmied podejrzany jest o popełnienie kradzieży zegarka srebrnego na szkodę Jędrzeja Mitrasiewicza, czeladnika murarskiego, mieszkającego na Debrach, liczba 6.

Usiłowane morderstwo. Bazyli Dobromilski, 17-letni chłopiec, mieszkający u swojego dziadka Grzegorza Kułaczkowskiego, pomocnika masarskiego, 54 lat liczącego, strzelił dziś rano o godzinie 8¾ do tegoż z sześciostrzałowego rewolweru trzy razy. Jeden strzał chybił, drugi zranił Kułaczkowskiego w szyję z lewej strony po za uchem, a trzeci uszkodził temuż palec u lewej ręki. Żaden ze strzałów nie jest śmiertelny. Przyczyną tego okropnego wypadku było to, że Kułaczkowski uderzył wnuka kijem za nieposłuszeństwo i wyrządzenie szkody.

Wyrodnego wnuka uwięziono, a dodać musimy, że tenże już kilka razy odgrażał się, że zabije Kułaczkowskiego.

Kułaczkowski jest znaną we Lwowie figurą brukową. Trudnił się roznos eniem gorących kiełbasek, które anonsował po wszystkich ulicach głosem nader piskliwym.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 14. marca. Skradziono 2 pierzyny, kołdrę, damski płaszcz, 4 damskie koszule i 3 sukienne kolor. kaftaniki; 2 srebrne lichtarze wart. 52 zł., djamentowe kolczyki wart. 120 zł. i 2 srebrne trzonki wart. 2 zł., przenoszone futerko z lisów. — Zgubiono sznurek korali wart. 100 zł. i wachlarz. — Znaleziono czarny damski płaszcz. — Zakwest. w Przemyślu damskie futro lisie.

Podwołoczyska 14. marca. W dniu 4. bm. odbył się w lokalnościach kolejowych bal na korzyść wygnańców z Prus. Z powodu bardzo niesprzyjającej pory zebrało się zaledwie 120 osób; wiele spodziewanych gości z dalszych miejscowości nie mogło przybyć z powodu zadymki. Bawiono się ochoczo do rana. Czysty dochód wyniesie około 250 zł.

Z Morawki. Czytamy w *Gwiazdce Cieszyńskiej*: Donoszę wam, że zmarł Józef Pachłopnik, tutejszy chałupnik, chociaż ubogi, ale zacny człowiek, i znany narodowcom także w dalszych okolicach Szlązka. Był bowiem gorliwym pracownikiem dla sprawy narodowej, którą dobrze pojmował, bo chociaż nie miał wyższej nauki, to pilnie czytywał. Cześć jego pamięci!

Wiedeń 13. marca. Wczoraj przybył tu Franciszek Liszt. Za dni kilka sławny kompozytor uda się do Paryża i Londynu, gdzie odbędzie się pierwsze wykonanie jego oratorjum, poczem na zaproszenie carewicza wyjedzie do Petersburga. W stolicy rosyjskiej zabawi Liszt do końa czerwca, gdzie też zamierza wykończyć oratorjum „Święty Stanisław“.

Znany kat Willbacher zmarł w Wiedniu na apopleksję.

Rocznicę wypadków z 13. marca obchodzono dziś na cmentarzu Schmelzkim złożeniem wieńców na grobie. Pierwsza przybyła deputacja robotników, następnie Klub demokratyczny 9. dzielnicy, którzy złożyli w milczeniu piękne wieńce na stopniach pomnika. O godzinie 10. nadeszła deputacja studentów, a w godzinę poźniej poseł dr. Steinwender i dr. Gross z wieńcem od Klubu niemieckiego. Następnie złożono jeszcze wieńce od Stowarzyszenia burszów „Libertas“, klubu demokratycznego z Neubau i jeden bardzo piękny wieniec bez żadnego napisu. Publiczność zwidziła grób w bardzo szczupłej liczbie, a to z powodu ostrego powietrza i mrozu. Krążyły pogłoski, że policja poczyniła wielkie przygotowania na wypadek demonstracji. Na cmentarzu jednak oprócz kilku wachmanów i dwoch żołnierzy policyjnych, ustawionych przy bramie, nie było widać znaczniejszego zastępu straży bezpieczeństwa. Tylko w pobliskich koszarach miał być skonsygnowany większy oddział policjantów.

„Hamlet“ przez głuchoniemych przed głuchoniemymi. Z Londynu piszą pod dniem 4. bm. o szczególnego rodzaju przedstawieniu teatralnem na jednem z tamtejszych przedmieść. Wielkie afisze uliczne zawiadomiły publiczność, że *South London Deaf and Dumb Dramatic Club* da przedstawienie „Hamleta“. Przeszło 600 osób zebrało się, by się przypatrzyć temu szczególnemu widowisku, albo raczej „pantominie“. O słyszeniu naturalnie ani mowy nie było. Stał wprawdzie na stole na proscenium sekretarz klubu i tłumaczył dla „niegłuchej publiczności“ grę i mimikę głuchych artystów. Głucha publiczność śledziła z największą uwagą gry artystów krytykując ją głośno, a raczej „widocznie“ i nie przeszkadzając naturalnie grającym artystom. Co ciekawsze, że nie przeszkadzał widzom pisk niemowlęcia, którego jakaś troskliwa matka zabrała ze sobą na widowisko.

Patti — wygwizdana. Z Paryża donoszą, że Adelina Patti, która przed kilku dniami wystąpiła w Walencji w „Traviacie“, została przez publiczność wygwizdaną. Powodem były błędy śpiewaków, którzy się tłumaczyli tem, że Patti nie chciała brać udziału w próbach. Nadto zdawało się gorącym Hiszpanom, że w arji „Morir si giovane“ za mało było ognia, wszczęli więc taki hałas piekielny, że „diva“ musiała ratować się ucieczką. Dochód z tego przedstawienia wynosił 30.000 fr., z czego Patti dostała 15.000 fr.

Nieznany szczegół z życia
Adama Mickiewicza.

Kiedy tylu pracowników krząta się około gromadzenia materjału biograficznego dla największego wieszcza naszego, niech mi też wolno będzie, jako współpowietnikowi Adama, dołożyć jedną cegiełkę, która chociaż jest dobrą, jednak, jak sobie tuszę, nie zostanie przez budowniczych odrzucona.

Najprzód uważam za obowiązek wykazać źródło, z którego opowiadanie moje zaczerpnąłem. To, co tu mówić zamierzam, opowiadał mi wielokrotnie ś. p. Adam Suzin, serdeczny a nieodżałowany mój przyjaciel. Każdy, kto go znał, wie dobrze, że zacnych ust jego nigdy fałsz nie skalał, więc słów jego w wątpliwość podawać nie należy.

Dotychczas rozmaite okoliczności przeszkadzały mi wiadomość tę ogłosić. Dziś, dzięki Bogu, mogę ją przyszłym biografom Mickiewicza oddać do użytku.

Podczas pobytu w Petersburgu, Adam czując się skrępowanym, pragnąc odetchnąć wolnem powietrzem i poznać u samego źródła cywilizację europejską, usilnie się starał o uzyskanie paszportu za granicę, co wówczas było niezmiernie utrudnione. Pomimo poparcia osób wpływowych, sprawa uzyskania paszportu ani na krok jeden naprzód się nie posuwała. Należało uzyskać na to wyraźne zezwolenie cesarza Mikołaja.

Kiedy te zabiegi około uzyskania paszportu czyniono, jednocześnie Adam przygotowywał dwa tomiki poezyj, żeby je wydrukować w Petersburgu. Wówczas któraś z osób go protegujących wpadła na pomysł następny: Żeby w mających się drukować utworach Adama był gdziekolwiek zręcznie umieszczony kompliment dla Mikołaja, pochlebiający jego dumie i potędze. Skoro to się uczyni natenczas ktoś z osób stojących bliżej podnóża tronu, wskaże to monarsze, a ujrzawszy, że duma samodzierżcy mile połechtaną została, skorzysta ze stosownej chwili i wtedy poprosi o paszport dla autora komplimentu.

Pomimo gwałtownej żądzy wyjechania za granicę, Adam odepchnął ze wstrętem projekt podany, znajdując go niegodnym siebie i poniżającym. Dworactwo i płaszczenie się nie mogło znaleźć oddźwięku w jego duszy czystej i szlachetnej.

Czas upływał, Adam coraz bardziej marzy o wyjeździe i tęsknił; przyjaciele coraz silnie go namawiali, żeby usłuchał ich rady. Nareszcie po długiej z sobą walce, Adam na końcu przemowy do Konrada Wallenroda, dodał ustęp następujący:

„Trzecie to już dzieło polskie ogłaszam w stolicy MONARCHY, który ze wszystkich królów ziemi liczy w państwie swojem najwięcej plemion i języków. Będąc zarówno ojcem wszystkich, zapewnia wszystkim wolne posiadanie dóbr ziemnych i droższych jeszcze dóbr moralnych i umysłowych. Nietylko zostawia poddanym swoim istniejącą wiarę, zwyczaje i mowę, ale nawet zatracone albo do upadku chylące się pamiątki dawnych wieków, jako dziedzictwo należne przyszłym pokoleniom, wydobywać i ochraniać rozkazuje. JEGO szczodrobliwością wsparci uczeni, przedsiębiorą pracowite podróże, dla wyśledzenia i zachowania pomników fińskich; JEGO opieką zaszczycone towarzystwa uczone, kształcą i pielęgnują dawną mowę Lettów, pobratymców litewskich. Oby imię Ojca tylu ludów, we wszystkich pokoleniach wszystkiemi językami zarówno sławione było.“

Każdy się zgodzi, że panegiryk ten jest wypowiedziany nader chłodno i oszczędnie, jakby z musu. Z tem wszystkiem Mikołaj go przyjął nader łaskawie. Rada przyjaciół Adama okazała się dobrze obrachowaną: cesarz wydać paszport pozwolił.

Zdawaćby się mogło, że na tem koniec. Ale od tej właśnie chwili Adam zaczął wyrzucać sobie, że się dopuścił takiego upokorzenia. Napróżno go przyjaciele uspokajali, wykazując całą czczość owego komplimentu: nic to nie pomagało. Adam dręczył się tem nieustannie i nie mógł się uspokoić.

Jak gorzkie wyrzuty sobie czynił, jak głęboko czuł się upokorzonym i jak żywo żałował owego kroku, którego już żadną miarą cofnąć nie mógł, to pojąć można z tego, co we cztery lata potem napisał w trzeciej (właściwie w czwartej) części „Dziadów“.

Guślarz.
Coż to? coż to? — patrz z zachodu,
Tam od Giedmina grodu,
Śród gęstych kłębów zamieci,
Kilkadziesiąt wozów leci:
Wszystkie lecą ku północy,
Lecą ile w koniach mocy.
Widzisz, jeden tam na przedzie:
W czarnym stroju...

Kobieta.
On!

Guślarz.
Tu jedzie.

Kobieta.
I znowu nazad zawrócił,
I tylko raz okiem rzucił,
Ach, raz tylko — jakie oko!

Guślarz.
Pierś miał zbroczoną posoką,
Bo w tej piersi jest ran wiele:
Straszne cierpi on katusze,
Tysiąc mieczów miał oń w ciele,
A wszystkie przeszły aż w duszę.
Śmierć go chyba z ran uleczy.

Kobieta.
Ktoż weń wraził tyle mieczy?

Guślarz.
Narodu nieprzyjaciele.

Kobieta.
Jedną ranę miał na czole,
Jedną tylko i niewielką,
Zda się być czarną kropelką.

Guślarz.
Ta największe sprawia bole;
Jam ją widział, jam ją zbadał,
Tę ranę sam sobie zadał,
Śmierć z niej uleczyć nie może.

Kobieta.
Ach, ulecz go, wielki Boże!

Nikt dotychczas z czytelników, ani z krytyków nie mógł się domyśleć, co to była za rana? Otoż ta „jedna niewielka rana na czole“, co „zda się być czarną kropelką“, co „największe sprawia bole“, bo on „sam ją sobie zadał“ — to był ów petersburski kompliment, którego Adam aż do śmierci wybaczyć sobie nie mógł.

Ośmielam się razem podać mój domysł, że Adam miał też na myśli ów kompliment, pisząc te słowa „do przyjaciół Moskali“.

„. . . . . Pókim był w okuciach,
Pełzając milczkiem jak wąż łudziłem despotę.“

Boże mój! jakże to wzniosłą, szlachetną i czystą była ta dusza, która nawet najlżejszego pyłku znieść na sobie nie mogła!...

Cieszę się mocno, żem fakt ten drobny wydarł zatraceniu. Sadzę bowiem, że zdarzenie wyżej opowiedziane będzie promyczkiem niejakimś, który przyczyni się do oświetlenia chociażby drobniutkiej cząsteczki tej postaci olbrzymiej największego poety naszego.

Chryzostom Ładzic, Nowogrodzanin.

Kraków 27. stycznia 1886 r.

P. S. Korzystając ze sposobności, chcę tu podać jeszcze jedną wskazówkę. W znanym wierszu Mickiewicza p. t. „Pomnik Piotra Wielkiego,“ są te wiersze;

„Posłano wyrwać z finlandzkich nadbrzeży
Wzgórek granitu; ten na pani słowo
Płynie po morzu i po lądzie bieży,
I w mieście pada na wznak przed carową.“

Do tych słów Adam taki dopisek zostawił:

„Ten wiersz jest tłómaczony z rosyjskiego poety, którego nazwiska nie pomnę.“

Otóż mogę powiedzieć, że ów poeta, którego nazwiska Adam zapomniał, nazywał się Rubin. A wiersz ów brzmiał w oryginale, jak następuje:

Нерукотворная здѣсь росская гора,
Вняв гласу Божію из уст Екатерины,
Прошла чрез невскія пучины,
И пала под стопы Великаго Петра.

(*Czas*). *Chryz. Ł.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. W zdrowiu Jana Królikowskiego żadna dotąd nie zaszła zmiana.— Alojzy Żółkowski czuje się cokolwiek lepiej, jakkolwiek cierpienia artretyczne nie przeszły; niestety nie ma nadziei szybkiego powrotu na scenę. — Juljan Dobrski ciężko zapadł na zdrowiu.

Repertuar teatralny. Poniedziałek na dochód Władysława Wojdałowicza po raz pierwszy: „Dziadzio filut,“ komedja w 3 aktach M. S. A.

Wtorek na dochód Ludwika Wierzbickiego: „Lukrecja Borgia“ i IIgi akt z opery „Carmen.“

Z teatru. Sobotnie przedstawienie na dochód poszkodowanych w onegdajszym pożarze nie zgromadziło zbyt licznej publiczności. Dochód brutto wynosił 160 złr. Wykonanie „Porwania Sabinek“ poszło dość gładko, ośmielamy się tylko przypomnieć pannie Pysznik, że we Lwowie, jak i wogóle na wszystkich większych scenach, artyści bez względu na to, czy sala jest pełna lub nie, winni z równą starannością wywiązywać się z swego zadania.

Oba przedstawienia niedzielne cieszyły się powodzeniem.

Wieczorek p. Fiszera zapełnił wczoraj salę Kasyna po brzegi. Znaczną część zebranej publiczności stanowili starozakonni. Prócz typów dawniej znanych, przedstawił p. Fiszer nowy typ „Manchestera“, magika i Anglika z Jerozolimy. Mimo powodzenia, jakiem się cieszą wieczorki pana Fiszera, radzibyśmy z całej duszy doczekać się końca smutnej secesji teatralnej, która nasz teatr pozbawiła kilku niezbędnych sił. Wieczorek skończył się o godz. 11.

Z galic. Towarzystwa muzycznego. Dziś w poniedziałek odbędzie się w sali Towarzystwa (gmach teatralny) czwarty wieczór muzykalny z zapowiedzianym programem. Początek o godz. 7. wieczór.

Z izby sądowej.

Lwów 11. marca.

(Upadek galic. Kasy zaliczkowej.)
(Ciąg dalszy).

Świadek Władysław Lech, współwłaściciel *Wieńca* i *Pszczółki*, zeznał, iż w roku 1884 wybrano go do komisji rewizyjnej. Świadek podaje, iż księgi Towarzystwa były nieporządnie prowadzone, bilanse były fałszywe, a komisja rewizyjna stwierdziła w przeciągu kilku godzin niedobór 34.000 złr. Za czasów urzędowania Dombrowieckiego, — według zeznań świadka — księga kasowa była w porządku prowadzoną.

Następny świadek Jakób Lewicki wybrany został do Rady zawiadowczej, nie będąc członkiem Towarzystwa; poczynił podobne zeznania, jak poprzedni świadek.

Świadek dr. Janowicz, były adwokat, a obecnie profesor Uniwersytetu, nie był nigdy syndykiem Towarzystwa, prowadził tylko pojedyncze sprawy, które mu Dyrekcja powierzała. Nie miał obowiązku, ani prawa, wglądać w stan Towarzystwa i nie byłby się tego był podjął. W r. 1883, po rozprawie karnej, przeprowadzonej przeciw byłemu kasjerowi Bilińskiemu, wstąpił do Towarzystwa, zachęcony do tego przez ówczesnego dyrektora a przyjaciela swego śp. Witołda hr. Borkowskiego. Sprawa wzięła wtedy obrót korzystny dla Towarzystwa i Bilińskiego. Towarzystwo nie poniosło żadnych strat.

Thilsch i Kulczycki przeglądali wówczas księgi i wydali opinję korzystną. Zreorganizowano Towarzystwo. a świadek wypracował nowy statut. W Radzie zawiadowczej zwracał często uwagę na niebezpieczeństwo, wypływające z tego powodu, że pożyczki na skrypta były długo-terminowe, a wkładki krótko-terminowe.

Nie zauważył on w kasie nic podejrzanego, nie wiedział o kredycie lekkomyślnie udzielanym, a tem mniej o wadliwych książkach — uważał je za wzorowe, gdyż Kulczycki uchodził w tym względzie za pierwszą powagę. W roku 1879 po upadku Towarzystwa kredytowego miejskiego wystąpił z Towarzystwa, bo powstała w nim nieufność z powodu upadłości wymienionej instytucji i złego stanu Banku włościańskiego. Co do bilansów, to polegał w zupełności na Kulczyckim, który badał, szkontrował, układał i podpisywał bilanse.

* * *

Lwów 14. marca.

Dziś o godz. 12. w południe ogłosił przewodniczący Trybunału, p. radca Duniewicz, wyrok następujący:

Aleksander Pilarski uznany został winnym zbrodni sprzeniewierzenia (kwot 533 złr. i 100 złr.) i występku z § 486 u. k. i § 89 ust. z r. 1873.

Juljana Thilscha, Feliksa Piątkowskiego, Kaliksta Krzyżanowskiego, Zenona Dombrowieckiego i Teodora Kulczyckiego uwolnił Trybunał od oskarzenia, ponieważ znawcy nie mogli podać stanowczo czasu, kiedy stan bierny przewyższył stan czynny, kiedy więc zaniedbano obowiązku ogłoszenia konkursu.

Aleksandra Pilarskiego skazano na $1\frac{1}{2}$ roku ciężkiego więzienia, zaostrzonego jednorazowym postem w tygodniu, na ponoszenie kosztów postępowania sądowego i zwrot szkody 633 złr.

Podczas ogłoszenia wyroku zachował się Pilarski bardzo spokojnie, a nawet apatycznie. Obrońca jego, dr. Dulęba, zastrzegł sobie do zgłoszenia zażalenia nieważności trzy dni do namysłu.

P. Piątkowski podziękował w imieniu swych współtowarzyszy za uwolnienie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z gal. Kasy oszczędności. Walne zgromadzenie Towarzystwa gal. Kasy oszczędności we Lwowie odbędzie się w czwartek dnia 18. marca 1886, o godzinie 10. przed południem w sali posiedzeń Dyrekcji Kasy.

Przywilej. Ministerstwo handlu przedłużyło udzielony reskryptem Janowi Topolnickiemu we Lwowie, wyłączny przywilej na odpowiedni środek przeciw wilgoci i waporowaniu murów pod nazwą „Antihygrasma“.

Z kolei Karola Ludwika. Rada zawiadowcza zwołała walne Zgromadzenie akcjonarjuszów na dzień 15 maja. Kupon tegoroczny wynosi 10·50 złr. i został już zapłacony, pokrycie jego nastąpi z dochodów za r. 1885, albo jeżli te nie wystarczą, z odsetek funduszu rezerwowego, wynoszącego $3\frac{1}{2}$ miljona złr., a ewentualnie nawet z samego funduszu rezerwowego, który według statutu winien wynosić 2 miljony. Rada zawiadowcza odniosła się już w tej sprawie do Ministerstwa handlu.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie z dnia 12. marca 1886.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica gotowa złr. 7·75 do 8·75, pszenica biała —·— do —·—, pszenica na termina złr. —·— do —·—, żyto gotowe złr. 5·25 do 6·10, żyto na termina —·— do —·—, owies na uasienie złr. —·— do —·— owies obroczny złr. 6·20 7·50, jęczmień browarny złr. 5·25 do 7·50 jęczmień na termina złr. —·— do złr. —·—, rzepak nominalnie złr. —·— do złr. —.—, rzepak nowy złr. —·— do złr. —·—, lnianka złr. —·— do złr. —·—, groch celny do gotowania 6·— do 10·—, groch obroczny —·— do złr.—·—, wyka na nasienie złr. 6·50 do złr. 7·70, wyka obroczna złr. —·— do —·—. bobik 6.— złr. 6·50 złr do —·—, hreczka złr. 8·25, do 9·—, kukurudza złr. 5·— do 7·—, chmiel za 56 kilo złr. —·— do —·—, chmiel nowy za 50 kilo złr. —·— do —·—, koniczyna czerwona złr 42·— do 55—, koniczyna biała złr. 42·— do 65·—, koniczyna szwedzka złr. —·— do —·—, spirytus za 10.000 lit. proc. —·— do —·—, spirytus na termina złr. 24·— do 24·50.

Lwowskie Towarzystwo zaliczkowe.

Lwów 14. marca. Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu, na którem obecnych było przeszło 100 członków i 5 reprezentantów prowincjonalnych Towarzystw zaliczkowych, przyjęto bez dyskusji sprawozdanie czynności za rok 1885, z którego wyjmujemy następujące szczegóły:

„Cały majątek własny Towarzystwa wynosił dnia 31. grudnia 1885 roku 189.345 złr. 75 ct. i pomimo wycofania 22.370 złr. 55 ct. udziałów, zmniejszył się w porównaniu z przedostatnim rokiem tylko o drobną kwotę 495 złr. 08 ct.

Wkładki oszczędności i lokacje wynosiły 31. grudnia 1885 r. 389.639 złr. 27 ct., spadły więc w ostatnim roku o 62.727 zł. 93 ct.

Pożyczek udzielono w ciągu 1885 r. 4421, na które jak również i na dawniejsze w rachunku bieżącym wypłacono w roku ubiegłym kwotę 2,229.569 zł. 91 ct., z tego zaś spłacono 1,479.753 złr. 31 ct., pozostało 1585 terminowych pożyczek i 242 w rachunku bieżącym na rok 1885 w kwocie 749.156 złr. 63 ct, pozostało z roku 1884 230 pozycyj w kwocie 82.101 zł. 99 ct., ogółem na rachunek 1886 pożyczek w kwocie 831.238 zł. 62 ct.

Dalszych kredytów budowlanych udzieliło Towarzystwo w ciągu 1885 r 11, na budowę 11 domów w kwocie 82.000 złr., a zatem od roku 1881 w ogóle 529.600 zł., z czego spłacono na wykończonych już 36 domów kwotę 361.000 złr., tak, że pozostaje jeszcze przy hipotece 17 domów kwota 168.000 złr. która znajduje się w stadjum blizkiego zrealizowania przez zaciągnąć się mające amortyzacyjne pożyczki.

Kapitał obrotowy wynosił z początkiem 1885 roku 934.925 złr. 65 ct., z końcem zaś r. 1885 889.212 złr. 71 ct., a biorąc według przecięć miesięcznych 912.072 zł. 68 ct., z czego znowu według przecięć miesięcznych stale było na pożyczkach 852.600 złr. 50 ct., która to kwota obróciła się w tym dziale 2.77 razy.

Obrót ogólny kasowy wynosił w roku 1884 9,503.432 złr. 34 ct., w roku 1885 8,275.260 zł. 54 ct., zmniejszył się o 1,228.171 złr. 80 ct.

Czysty zysk w roku 1885 wynosi po wykreśleniu aktywów ostatniego weksla sfałszowanego przez Wincentego Żaaka 660 zł. jeszcze 15.665 zł. 73 ct. w porównaniu z rokiem 1884 powiększył się o 53 złr. 85 ct.

W stosunku kredytowym, już to jako członkowie, już to za pośrednictwem żyra członków, stało z Towarzystwem w ciągu ostatniego roku 45 stowarzyszeń zarobkowych, akredytowanych do kwoty 229.800 złr. z czego dnia 31. grudnia 1885 winno było 45 stowarz. kwotę 150.228 złr. 76 ct.“

Na wniosek referenta komisji rewizyjnej, dra Goldmana, udzielono Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1885 r.

Na wniosek referenta komisji kontrolującej p. Juljusza Rossa uchwalono rozdział czystego zysku 15.665 złr. 73 cnt. w sposób następujący: $4\frac{1}{2}$ proc. dywidendy od uprawnionych do dywidendy udziałów w kw. 175.637 zł. tj. 7.903 złr. 66 ct. Z pozostałej kwoty 7.762 złr. 7 ct. trzecia część tj. 2.587 złr. 35 ct. na tantjemy dla Dyrekcji, urzędników i sług Towarzystwa, 3.512 złr. 74 ct. na 2 prc. superdyw. od udziałów, a pozostałą resztę zysku 1.661 złr. 98 ct. na odpisanie strat i wątpliwych pretensyj.

Zatwierdzono ponowny wybór 3 następujących dyrektorów panów adwokatów dra Małego, dra Krzyżanowskiego i prof. Zajączkowskiego.

Do Rady zawiadowczej wybrani zostali ponownie ustępujący z tejże pp. Aleksandrowicz A., Bykowski Juljusz, Kostecki M., dr. Mały Karol, Preksel Sew., dr. Samolewicz Zygm. i dr. Zajączkowski Wład.

W miejsce dra Madejskiego Marcel., który mandat złożył i śp. Jaśkiewicza Kajet. (którego pamięć uczczono przez powstanie na wniosek przewodniczącego dra Skałkowskiego), wybrani zostali do Rady zawiadowczej pp. Ciuchciński St. i Wybranowski Leoncjusz.

Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp.: dr. Goldmann, poseł na sejm kr., kasjer i prokurzysta gal. Banku kred.; Smalawski, buchalter krak. Tow. ubezpieczeń; Wędrychowski, likwid. gal. Kasy oszczędności.

Przegląd polityczny.

Lwów 15. marca.

Dowiadujemy się, iż o mandat poselski do Rady państwa z Izby handlowej brodzkiej ubiegają się dr. Emil Byk i dr. Maurycy Rosenstock. Wybór dra Rosenstocka jest prawie zapewniony. O drugi mandat poselski, opróżniony przez śmierć prof. dra Zatorskiego, w okręgu wyborczym miasta Krakowa, ubiega się profesor dr. Józef Rosenblatt, który — zdaje się — ma wszelkie szanse powodzenia.

Neue fr. Presse, a właściwie jej korespondent lwowski, przedstawia uchwałę lwowskiej Rady miejskiej w sprawie wybicia medalu na cześć księżny Leonowej Sapieżyny jako akt zemsty na ks Bismarku. Tendencyjność tego twierdzenia jest zanadto komiczną, ażebyśmy potrzebowali nad nią się bliżej zastanawiać, ale bardziej zastanawia nas to, że taki sam telegram pojawił się w tak poważnem piśmie, jak *Pester Lloyd*, który jest dla Polaków bardzo przychylnie usposobiony, a mimo to często daje się mistyfikować swojemu korespondentowi lwowskiemu, który nie pomija żadnej sposobności, aby czy to w *N. fr. Presse*, czy też w *Pester Lloydzie*, zaszkodzić, albo przynajmniej dokuczyć Polakom.

Ministerstwo rolnictwa zaasygnowało lwowskiemu Towarzystwu gospodarskiemu dodatek (200 złr) do dotychczasowej dotacji na sporządzenie statystyki żniw. To samo Ministerstwo zaasygnowało z państwowej dotacji meljoracyjnej 2487 złr. gminie Hnizdyczów na koszta dalszych budowli ochronnych na rzece Stryj.

Koło polskie wyznaczyło do Trybunału państwowego: Pietruskiego, Malinowskiego i prezydenta Sądu wyższego Schenka. Co do Schenka, była bardzo ożywiona dyskusja, członkowie Koła występowali przeciw wyznaczeniu Schenka, ostatecznie padło 18 głosów za nim a 16 przeciw niemu.

Klub Hohenwarta wyznaczył do tegoż Trybunału adwokata Ivcevicza w Zadarze, Dominikusa w Marburgu i generalnego prokuratora Simonowicza.

Z Warszawy donoszą do *Dziennika Poznańskiego*:

„Od dłuższego czasu krążą tu wieści, że w Petersburgu powstała pod prezydencją w. ks. Konstantego komisja do spraw polskich. Różni różnie mówią o jej zadaniu, faktem jest wszakże, że komisja ma zaprojektować dalsze reformy asymilacji administracyjnej Królestwa z carstwem. Podobno sądy przysięgłych i samorząd miejski mają być głównemi tej reformy punktami. Na teraz wstrzymujemy się od bliższych określeń programu komisji. Zaczekajmy na czyny realne“.

National Ztg. występuje z zasadniczym artykułem z okazji monopolu spirytusowego, w którym oświadczywszy na wstępie, że monopol spirytusowy uważać należy za odrzucony, kładzie przycisk na to, iż w żadnym innym kraju konstytucyjnym nie przedłożyłby Rząd projektu, o którymby wiedział z góry, ze reprezentacja kraju go nie przyjmie. Taka metoda, jaką zapraktykował Rząd obecnie przy monopolu spirytusowym, musi tylko pokrzyżować wszelkie zabiegi do wytworzenia stałej większości. Rząd zgotował sobie klęskę przy monopolu spirytusowym i powinien raz przecież zdecydować się na odstąpienie od metody, która niemożebną jest przy rządzeniu z Parlamentem.

W artykule: „Do sprawy polskiej“ zamieszcza *National Ztg.* głos jakiegoś znawcy polskich dzielnic pod panowaniem pruskiem, który powiada, że Rząd lekceważył sobie dotąd żywotną siłę Polaków, a mianowicie ich inteligencji. Dla należytej i skutecznej germanizacji radzi ów „znawca“ obsadzać wszystkie urzędy w W. Ks. Poznańskiem doskonałymi i inteligentnymi urzędnikami, powiększyć załogi wojskowe, a nadewszystko wzywa arystokrację niemiecką, mającą znaczne dobra w dzielnicach polskich, aby stale w nich zamieszkała. To przyczyni się bowiem najlepiej do skutecznej i szybkiej germanizacji.

Z Sofji donoszą: Opozycyjna rosyjska agitacja Caukowa, która szerzy się głównie w Rumelji, wywołuje objawy przeciwne ze strony patrjotycznej ludności, która w księciu i Rządzie wszystkie nadzieje pokłada. Portrety cara znikają po domach i publicznych lokalach, w cerkwiach ustały już modlitwy podczas mszy za cara, rozmową w rosyjskim języku już się nikt nie popisuje. Dzienniki przynoszą codziennie szczegóły ucisku i zdzierstw z czasów panowania urzędników i oficerów rosyjskich, co dawniej było zakazanem. Nader charakterystycznym jest szczegół, że oficerowie rosyjscy, wyjeżdżając, pozabierali wszelkie książki, dotyczące wojskowej administracji, co niesłychanie utrudniło reorganizację wojska. Dzienniki domagają się założenia własnej mennicy i fabryki broni, żeby się kraj w tej mierze wyzwolił z pod zależności od Rosji.

Książę Aleksander ratyfikował już — jak donoszą z Sofji — układ pokojowy. Sekretarz księcia odjechał z odnośnemi aktami do Bukaresztu.

Emir bucharski wysłał poselstwo do cara z podarunkami dla pary carskiej i następcy tronu. Dnia 11. b. m. poselstwo przejechało już przez Orenburg.

Zbrojenia marynarki rosyjskiej prowadzą się bez przerwy. Wkrótce ma być wykonanych 25 nowych okrętów wojennych, które mają być stacjonowane po części na wybrzeżach morza Bałtyckiego i Czarnego, po części zaś na wybrzeżach Syberji. Między temi okrętami znajdują się cztery fregaty pancerne pierwszej klasy. Dla floty bałtyckiej ma być wybudowany osobny port wojenny.

Pol. Cor. dowiaduje się z Petersburga, że car przeniesie się niebawem z małżonką na czterotygodniowy pobyt do Gatczyny, poczem uda się do Nowego Czerkawska w ziemi Kozackiej a zatąd do Krymu, gdzie spędzi lato.

Z Kanei donoszą do *Pol. Corr.*, że ludność mahometańska z obawy przed wybuchem powstania opuszcza wsie szukając schronienia w obwarowanych miastach. Władze tureckie starają się temu przeszkodzić, wzbraniając wejścia do miasta, a prócz tego tłumaczą ludności, że nie ma najmniejszego powodu do obaw.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(X.) **Wiedeń** 15. marca. Minister Pino podał się do dymisji z powodu znanego rozporządzenia w sprawie pocztowych Kas oszczędności.

(X.) **Wiedeń** 15. marca. Koło polskie nominowało jako kandydatów na członków Trybunału stanu adwokata dra Malinowskiego i zastępcę marszałka p. Oktawa Pietruskiego jednogłośnie, zaś prezydenta lwowskiego Sądu krajowego wyższego dra Schenka większością dwóch głosów.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15. marca. Minister Pino podał się do dymisji z powodu zaszłej w gabinecie różnicy zdań o rozporządzeniu Ministerstwa handlu z dnia 26. lutego br. w sprawie zakresu działania pocztowych Kas oszczędności. Z tego powodu odwołano zapowiedziane na dzień dzisiejszy posiedzenie komisji budżetowej.

Buda-Peszt 15. marca. Zmarł tu były minister Skarbu Ghyczy.

Stambuł 15. marca. Said pasza, Nelidow i baron Calice porozumieli się już co do formy redakcji protokołu dotyczącego układu bułgarskotureckiego. W obec wiadomości, że książę bułgarski obstaje obecnie przy tem, aby go zamianowano jen.-gubernatorem Rumelji bez oznaczenia czasu ponownej nominacji, reprezentanci mocarstw poczynili w Sofji kroki, aby księcia odwieść od tego zamiaru.

Belgrad 15. marca. Wczoraj nadszedł z Niszu ratyfikowany i podpisem króla opatrzony traktat pokojowy. Sekretarz Zankowicz odjechał dziś z dokumentem tym do Bukaresztu.

Kair 15. marca. Słychać, że Roseberry polecił Wolffowi, aby zredukował armję okupacyjną o 6 pułków i cofnął wojska angielskie do Assuan, dalej aby zaproponował obsadzenie Wadyhalfa Fao przez wojska egipskie i porozumiał się pod tym względem z Muktarem paszą. Ostatni miał sobie zastrzedz czas do namysłu. Zdaje się, że Muktar pasza zażąda powiększenia wojsk egipskich, które w teraźniejszej sile nie mogłyby trzymać się w Wadyhalfa. Pomiędzy przyjaznymi Arabami a przeważającym oddziałem nieprzyjacielskim przyszło do potyczki w dolinie Hashin. Arabowie popierani przez konnych strzelców, ścigali uciekającego nieprzyjaciela i zdobyli 15 wielbłądów. Nieprzyjaciel stracił 30 ludzi.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 13. marca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 211·25 do 214·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 233·25 do 236·50, Banku hipot. galic. 285 — do 290·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·40 do 102·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 94·25 do 95·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·40 do 102·40, Tow. kred. gal. ziem. 4% 92·— do —·—, Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% w. a. 94·25 do 95·25, Banku hip. gal. 6% 103·— do 104·—, Banku hip. gal. 5% 99·25 do 100·25, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·25 do 102·25, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) $2\frac{1}{2}$% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·50 do 105·50, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99 — do 100·—, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 92·25 do 93·25, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—. Losy miasta Stanisławowa 24·50 do 26·50. V. Monete Dukat holenderski 5·80 do 5·90, Dukat cesarski 5·82 do 5·93, Napoleondor 9·94 do 10·04, Pół-imperjał rosyjski 10·30 do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy $1·25\frac{1}{2}$ do $1·27\frac{1}{2}$, 100 marek niemieckich 61·— do 61·80, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą.“ druga „żądają.“

Wiedeń dnia 15. marca godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 303·90, Anglo-Austr. 118·—, Akcje banku Union 73·25, Kolej Karola Ludwika 211·60, Południ. —·—, Renta papierowa 86·30, Listy zastawne galic. banku hipot. 103·50, $4\frac{1}{2}$ Galicyjski bank krajowy 94·25, Obligi $4\frac{1}{2}$% pożyczki krajowej z roku 1883 92·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·99, Rubel papierowy $1·26\frac{1}{2}$. Uposobienie: kurs w górę.

Wiedeń dnia 13. marca godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn 30·20, Węg. akcje kredyt 308·75, Akcje anglo-austr. 117·80, Akcje banku Union 73·—, Akcje Karola Ludwika 211·60, Akcje kolei północnej 238·25, Akcje kol. południowej 126·50, Akcje kolei Alföldzkiej 194·—, Akcje Staatsbahn 256·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 234·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 180·75, Wiedeńskie losy 125·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 75·—, Galicyjskie oblig. indemn. 105·—, Losy regulacji Cisy 125·10, Losy Länderbanku 116·25, Węgierska renta 104·72, Akcje banku związkowego 111·70, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·26, Węgierskie losy 121·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 13. marca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 86·35, w srebrze 86·35, Renta w złocie 115·10, 5% austr. renta marcowa 101·85, Akcje banku wiedeńskiego 875·—, kredytowego 299·60, Londyn 125·80, Srebro —·—, Napoleondor 9·99, Dukat ces men. 5·92, 100 marek niemieckich 61·57.

Berlin dnia 13. marca godz. 5. min. 35. Rosyjski banknoty 204·40, Akcje kredytowe 507·50, Lombardy 207·50, Galicyjskie 86·50, Kolei rumuńskiej 64·—, Austrjackie banknoty 162·30. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·75.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. marca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. K. ks. Lubomirska, z Wiednia. K. Ambros de Rechtenberg, z Komarna. G. Czerniawski, z Czerniowiec. A. Dworski, z Przemyśla. I Zieleniewski, z Wołoczysk. A. Noel, z Komarna. F Krauss, z Wiednia. W. Myczkowski, z Nadyb. E. Witwicki, z Rosji. Z. Hofman, z Tarnopola. F. Polak, z Wiednia. M. Zipper, z Podwołoczysk.

HOTEL ŻORŻA. R. Janicki, z Łoszniowa. I. Rosenstock, z Suszczyna. Platz, z Borysławia.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Dudziński, z Krasiczyna. M. Czajkowski, z Krasiczyna. O. Horodyński, z Rohatyna. J. Hordyński, z Brodów. L. Wasserberger, z Wiednia.

HOTEL LANGA. M. Miśkiewicz, z Wiednia. S. Coray, z Buda-Pesztu.

HOTEL KRAKOWSKI. L. Grychowski, z Zatora F. Böckenheim, z Zakliczyna.

HOTEL KUHNA. K. Leszczyński, z Tłustego. M. Zahradnik, z Buska. I. Frey, ze Starzysk.

Ces. król. uprzywil.
kolej galicyjska Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

31. zwyczajne
Zgromadzenie Walne Akcjonarjuszów
ces. król. uprzywilejowanej
kolei galicyjskiej Karola Ludwika
odbędzie się
w sobotę dnia 15. maja 1886 r. o godzinie 10tej przed południem
w WIEDNIU,
w sali Stowarzyszenia austrjackich Inżynierów i Architektów I. Eschenbachgasse Nr. 9.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z r. 1885.
2. Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczej.
3. Rozporządzenie nadwyżką z r. 1885.
4. Wybór wydziału rewizyjnego dla zbadania rachunków z r. 1886.
5. Uzupełnienie Rady zawiadowczej.

Panowie akcjonarjusze, posiadający najmniej 40 akcyj, życzący sobie wypełnić prawo głosowania, zechcą złożyć wzmiankowaną liczbę akcyj w myśl §§. 22 i 26 statutów, najdalej do dnia 16. kwietnia r. b. włącznie, a otrzymają natomiast oprócz potwierdzenia na złożone akcje, kartę wstępu do Zgromadzenia walnego.

Złożenie akcyj uskutecznić można:

w Wiedniu: w kasie Towarzystwa, c. k. uprzyw. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, w kantorze M. S. Rotszylda; **we Lwowie:** w Filji w c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i w c. k. uprzyw. galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym; **w Krakowie:** w galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu; **w Berlinie:** w Banku dla handlu i przemysłu, w kantorze S. Bleichröder, w Dyrekcji Towarzystwa dyskontowego i w kantorze Richter & Comp.; **w Wrocławiu:** w szląskiej spółce bankowej; **w Lipsku:** w powszechnym Zakładzie kredytowym niemieckim; **w Hamburgu:** w kantorze pp. L. Behrens i synów; **w Frankfurcie** n/M: w kantorze u pp. M. A. Rotszylda i synów; **w Monachium:** w kantorze Merck, Finck & Comp.; **w Stuttgardzie:** w Wirtemberskim zakładzie bankowym, ongi Pflaum & Comp., mianowicie: co do miejsc składowych w Wiedniu za pomocą konsygnacyj w dwójnasób, w innych zaś miejscach za pomocą konsygnacyj w trójnasób wygotowanych zawierających akcje w porządku arytmetycznym, do czego formularze wydane będą bezpłatnie w wymienionych kasach i agenturach.

Akcjonarjusz, chcący wykonać prawo głosowania przez innego do głosowania uprawnionego Akcjonarjusza, raczy odnośne na imię obranego zastępcy opiewające pełnomocnictwo, na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej wystosować i własnoręcznie podpisać.

Pp. Akcjonarjusze, będący zatem w posiadaniu głosów na podstawie pełnomocnictwa przeniesionych, winni cedowane im karty legitymacyjne (pełnomocnictwa) najpóźniej w przededniu walnego Zgromadzenia oddać Generalnej Dyrekcji.

Każde 40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden jednak Akcjonarjusz nie może zastępować więcej jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu.

Wiedeń, dnia 3. marca 1886 r. 1419 1—1

Rada zawiadowcza.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Jana Mittiga.